DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 149. Piątek, 25 Czerwca (7 Lipca). 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

Z powodu bieżącego kwartału trzeciego, i w obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający się sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika pozostaje taż sama jak dotychczas, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:
rocznie rs. 8 kop. 60.
kwartalnie „ 2 „ 15.
miesięcznie „ „ „ 72.
na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20
kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY.— Najwyższe podziękowanie. — Rada administracyjna.—Dyrekcja dróg żel. w.-w. i w.-b.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.— **Warszawa:** Przegląd polityczny. — Zajadłość stronnictw w emigracji. — Ks. Adam Sapieha.—*Nowiny ze świata.*—Pismo hr. Chambord; *la Tribune ouvrière.*—Przyjęcie u Papieża.—Sprawa rzymsko-włoska.— Rozmowa p. Bismarcka z ks. Augustenburgskim.— Budżet Indij.—Zaraza syberyjska. — Najwyższy reskrypt i podziękowanie.— Jen.-ad. Krabbe. — Przeglądy wojsk.—Listy nadawcze. - Bank państwa.— **Ameryka.** — **Austrja.** — **Azja.** — **Francja.** — **Grecja.** — **Hiszpanja.** — **Meksyk.** — **Prusy.** — **Turcja.** — **Włochy.** — **Korespondencje** ze Lwowa, z nad Pełtwy, z Wiednia i Zürichu. — **Patrjoci świętoszkowie,** (studjum bjograficzne — Ks. K. Mikoszewski).—**Kronika.** — **Fejleton (Ciernie kwitnące;** c. d.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 24 Czerwca (6 Lipca).

NAJJAŚNIEJSZY PAN mając SOBIE przedstawiony najpoddanniejszy adres 127 szlachty właścicieli ziemskich z powiatu lubelskiego, w którym wyrażają swe szczere współczucie dla boleści jaka dotknęła JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKĄ MOŚĆ z powodu zgonu WIELKIEGO KSIĘCIA CESARZEWICZA MIKOŁAJA ALEKSANDROWICZA, Najmiłościwiej rozkazać raczył: wszystkim osobom które ten adres podpisały, za wyrażone przez nie uczucia, oświadczyć w Imieniu JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI szczere podziękowanie.

W IMIENIU NAJJAŚNIEJSZEGO
ALEXANDRA II-go,
CESARZA WSZECH ROSIJ, KRÓLA POLSKIEGO
etc., etc., etc.

Rada Administracyjna Królestwa.

W zamiarze powiększenia dochodów kasy miasta Warszawy, i w celu pokrycia w części wydatków ponoszonych przez nią corocznie na utrzymanie w czystości i porządku placów miejskich oraz na urządzenie chodników;

Rada Administracyjna Królestwa, na przedstawienie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Zajmowane na placach targowych w mieście Warszawie przez przekupniów miejsca, winny być rozdzielone na części,—po sażeniu kwadratowym trzymające,—i te części mają być po szczególe oddawane w dzierżawę przez publiczną licytację, na korzyść miasta, na termina, jakie oznaczy Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych.

Art. 2. Zabrania się oddawać jednej osobie więcej jak dwie cząstki na jednym placu.

Art. 3. Za zajmowanie chodników pod urządzenie rusztowań i części ulic na skład materjałów przy budowie i restauracji domów w mieście Warszawie, ma być na rzecz kasy miejskiej pobieraną od każdego arszyna kwadratowego zajętego chodnika i ulicy opłata po 2 kop. sreb., czyli za sażeń kwadratowy kop. sreb. 18 na miesiąc.

Art. 4. W tej samej wysokości pobieraną będzie na rzecz kasy miejskiej, opłata z przestrzeni miejskich oddawanych pod budowy: cyrków, karuzeli, menażerij i tym podobnych czasowych zabudowań, urządzanych w widokach przemysłowych i spekulacyjnych w mieście Warszawie.

Art. 5. Wykonanie niniejszego postanowienia, które w Dzienniku Praw ma być zamieszczone, Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych porucza.

Działo się w Warszawie, dnia 8 (20) Czerwca 1865.

Намѣстникъ, Генералъ-Адъютантъ:
(подписалъ) Графъ *Бергъ.*

Главный Директоръ Предсѣдательствующій въ Правительственной Комисіи Внутреннихъ и Духовныхъ Дѣлъ (подписалъ) Кн. *Черкаскій.*

P. o. Sekretarza Stanu, (podp.) *A. Zaborowski.*

Towarzystwo Drogi Zelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.—Uchwałą Ogólnego Zgromadzenia Akcjonarjuszów Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w dniu 30 Czerwca r. b. odbytego, dywidenda od Akcij za rok 1864 na rsr. 4 kop. 75 ustanowioną została.

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

CIERNIE KWITNĄCE.

(Ciąg dalszy *)

II.

Jak wszyscy pomagają szczęściu szczęśliwych ludzi.

Już liście z drzew opadły w ogrodzie pana Krzysztofa, puste były wszystkie kwatery, tylko jarmuż zimowy wyczekiwał na mrozy, zieleniąc się sam jeden, a niezmordowany właściciel ze stróżem i parobkiem rozpoczęli zawijanie drzew delikatnych w słomiane futra. I to było szczęście pana radcy, że jeszcze wysiadywał pod gołem niebem, nie wiedząc co dzieje się przez dzień cały pod dachem dworka. A tam formował się wielki spisek przeciwko niemu; pan Antoni zaproponował matce, żeby z Reginką i Józią wybrała się do teatru na głośnej sławy operę. Od lat ośmnastu nie było o tem mowy w domu, zwłaszcza gdy radca statecznie odmawiał przyzwolenia na lożę pierwszego piętra, a pani radczyni o galerjach teatralnych słuchać nie chciała. Pan Antoni już parę razy ofiarował się być fundatorem loży, jednakże i to nie pomagało, bo radca dla tego samego nawet do zafundowanej loży chodzić nie pozwalał, żeby się kobiety nie narowiły, a potem jego kieszeń atakowaną nie była. Ułożono tedy intrygę bardzo zręcznie, że radczyni z Reginką, Józią i Antonim pójdą aż na Nowy-Świat do znajomych na mały wieczorkowy sejmiczek. Dla pana radcy ułożyło się partję pogadankową i wistową, jeżeliby chciał zagrać, czego się rzadko dopuszczał, a pan kontroler wciągnięty do tego spisku, ani wiedział czego się dopuszcza, sprowadzając na żądanie pani radczyni do dworka na Nowolipiu—gawędziarzy najulubieńszych pana radcy, w dniu i godzinie umówionej. Antosia została na ten dzień zamianowaną na urząd wice-gospodyni, studenci mieli przez matkę surowo zapowiedziane sprawowanie się spokojne,—i wszystko poszło gładziutko.

Radcy nie pogniewała wcale wyprawa na wieczorynkę, a w szczodrobliwości wielkiej—dał żonie pół rubla drobnemi na dorożkę w przypadku deszczu niespodziewanego, co w porze jesiennej łatwo zdarzyć się mogło.—Uderzyło go to cokolwiek, że pani radczyni miała na sobie swoję odświętną szafirową suknię mantynową, którą odświeżyła rozlicznemi dodatkami u gorsu; zdawało mu się, że widzi na jejmości wszystkie jej broszki, bransoletki, spinki i szpilki, nie mówiąc już o czterech sznurkach familijnych pereł, między któremi blisko czwarta część obumarła. Za to czepiec był świeżuteńki i arcyparadny, koronkowy, taka sama berta u stanika, i u rąk wielkie wiszące mankiety. Reginka miała na sobie jednę z swoich trzech wyciętych sukien, a najkosztowniejszą, bo popielatą, bareżową z szlakami jedwabnemi, także wykoroneczkowaną cokolwiek. Włosy uczesała sobie sama, nie tyle według mody, ile według swojej własnej fantazji, a z czem było jej bardzo do twarzy, zwłaszcza, gdy powpinała w warkocze girlandki z fijołeczków i konwalij.

Pan Antoni, strojny elegancko, stawił się na umówioną sekundę; radczyni pożegnała gości, przepraszając uprzejmie, i towarzystwo ruszyło w drogę. Żeby nie robić chałasu w pobliżu dworku, Antoś kazał stanąć najętej karecie wagnerowskiej o kilkadziesiąt kroków za granicą posesji rodzicielskiej,—do której gdy wsiadła rodzina, pan Antoni wystąpił do siostrzyczek z małem kazaniem, ucząc przyzwoitego i eleganckiego zachowania się w teatrze. Potem każdej z siostr podał lorynetkę, ucząc obejścia się z tem narzędziem, a zalecał używać go koniecznie, bo tego dobry ton wymaga, chociażby się miało wzrok najlepszy w świecie.

Szczęśliwie zajechali do teatru, pan Antoni poprowadził matkę, puszczając przodem w parkę zrośnięte siostrzyczki, które miały cokolwiek za liche okrycia jesienne, dla tego pani radczyni mijając toalety dystyngowane, westchnęła głęboko i zapłoniła się gniewem, przypomniawszy sobie skąpstwo męża, który ją wszędzie i zawsze nabawia upokorzenia. Wszelako, gdy okrycia zostały u lożmajstra na korytarzu a toalety dam frontowych były w porządku, radczyni nie troszcząc się już o Józię zasadzoną w tyle, a która miała białą i to już kilkakroć praną muślinową sukienkę,—nabrała humoru; zwłaszcza, gdy za ukazaniem się swojem, zobaczyła kilkadziesiąt lorynet zwróconych na Reginkę.

*) Patrz Nra 26, 29, 30, 32, 35, 40, 42, 44, 48, 50, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 69, 79, 81, 141 i 147.

W skutku tego Rada Zarządzająca podaje do wiadomości pp. Akcjonarjuszów, że począwszy od dnia 5 b. m. i r., powyżej oznaczona dywidenda za złożeniem właściwych kuponów i specyfikacji numerów złożonej według numerów porządkowych i przez posiadacza kuponów podpisanej (w Kasie Głównej w Warszawie w tym celu bezpłatnie udzielane będą formularze) wypłacona będzie w następujących Kasach: 1) w Warszawie w Kasie Głównej Towarzystwa od godziny 10 z rana do godziny 2 z południa; 2) w Berlinie w Domu Handlowym P. P. Feig et Pinkus; 3) w Wrocławiu w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego; 4) w Amsterdamie w domu Handlowym PP. Lippman, Rosenthal et Comp.; 5) w Krakowie w domu Handlowym P. Antoniego Hölzel. Wypłacone w miesiącu Styczniu r. b. zaliczenie na dywidendę za rok 1864 w kwocie rs. 1 k. 50, potrącone będzie przy wypłacie powyższej dywidendy rs. 4 kop. 75. Wypłata dywidendy będzie miała miejsce do 4 Sierpnia r. b. Wszelako odtąd dla dogodności pp. Akcjonarjuszów w dniu 22 każdego miesiąca w Kasie Głównej Towarzystwa w Warszawie poczynając od 22 Sierpnia r. b. kupony zaległe, wypłacane będą. Akcje wylosowane w roku 1864 i latach poprzednich, począwszy od dnia 15 Lipca r. b. wypłacane będą przez ciąg jednego miesiąca w Kasach powyżej oznaczonych, według wartości imiennej po rs. 100; nadto w myśl § 44 Ustawy Towarzystwa posiadacz akcji wylosowanej otrzyma akcję pożytkową w miejsce wylosowanej. W tymże samym czasie wypłacana będzie dywidenda za kupony od akcij pożytkowych w kwocie rs. 1 kop. 75.

Dyrekcja Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.—Ponownie podaje do wiadomości publicznej, że według przepisów obowiązujących, ekspedycja bagaży winna być zamknięta na minut 15 przed czasem oznaczonym na odejście pociągu. Osoby wyjeżdżające z Warszawy zechcą przeto wcześnie zgłosić się z bagażami, gdyż w razie przeciwnym same sobie winę przypiszą, jeżeli do następnego pociągu w Warszawie pozostaną. Nadmienia się, że Ekspedycja bagaży otwartą jest na dwie godziny przed odejściem pociągu.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 24 Czerwca (6 Lipca).

Przesilenie ministerjalne w Austrji, w d. 4 b. m. nie było jeszcze rozstrzygnięte, jakkolwiek cesarz wróciwszy do Wiednia 2-go, natychmiast wezwał do siebie pp. Mensdorffa, Schmerlinga i hr. Belcredi. *Wanderer* z 4-go zapewnia jednak, że hr. Belcredi został ostatecznie mianowany ministrem stanu w miejsce p. Schmerlinga. Podług tego dziennika, zarząd ministerstwa skarbu powierzono tymczasowo podsekretarzowi stanu Holzgethan. Prezes trybunału handlowego Raule ma być przeznaczony do ministerstwa sprawiedliwości, a książe Auersperg prezes izby panów, ma zostać prezesem rady ministrów. Podług wiadomości jakie *Wanderer* posiada, podstawą systematu politycznego nowego gabinetu, ma być związek istotny lecz umiarkowany z Węgrami; rada ścieśniona zaraz ma być zwołaną po ukończeniu prac rozległej rady państwa. Prócz tego donoszą jako rzecz stanowczą, że nowy minister wojny otrzyma od cesarza rozkaz, który zupełnie ma już być przygotowany, polecający mu przeprowadzenie ograniczenia armji, coby dozwoliło przyszłemu gabinetowi, dokonać zalecone przez radę państwa zmniejszenie budżetu wojny. W Wiedniu i Berlinie panuje wciąż przekonanie, że nowy gabinet będzie sprzyjał porozumieniu się z Prusami w kwestji księstw, i wspominają już o wkrótce mającej nastąpić podróży jenerała Manteuffel do Wiednia.

Wiadomości z Francji niewiele przedstawiają zajęcia. Rozprawy nad projektem do uchwały senatu, tyczącej się stanu osób i naturalizacji w Algierze, które początkowo wyznaczone były na poniedziałek, następnie odłożone zostały do przyszłej środy, gdyż obecność ministra stanu potrzebna była w izbie deputowanych. Ciało prawodawcze na posiedzeniu z 3-go zajmowało się projektem do prawa tyczącego się wielkich robót jakie mają być dokonane w Algierji. Z Tulonu piszą do *La Fr.* że eskadra ewolucyjna na morzu śródziemnem otrzymała rozkaz udania się do Cherbourga na dzień 25 lipca, sądzą że flota pancerna morza śródziemnego także weźmie udział w wielkich manewrach morskich które mają być wykonane przez francuzką i angielską marynarkę.

Podług listów z Rzymu z 27-go czerwca, na ostatniej naradzie posła włoskiego z papieżem, wyrzeczone zostały następujące słowa: P. Vegezzi powiedział: „spodziewam się ojcze ś-ty, że „układy niebędą zerwane, lecz tylko przerwane.” Pius IX odpowiedział mu na to: „To zależy od „pańskiego rządu, ja już powziąłem postano„wienie i nie powinienem go zmieniać.” W Rzymie sądzono, ze jeżeli jenerał Lamarmora zdoła usunąć z gabinetu pp. Natoli i Vacca, wówczas p. Vegezzi wróci do Rzymu i będzie dalej prowadził układy. Podług korespondencji z Florencji do *Monde*, układy z dworem rzymskim mają być odroczone aż po otwarciu parlamentu włoskiego. Wiktor Emanuel nie chce wznowić ani też ostatecznie zerwać układów, dopóki niepozna uczuć ludu włoskiego, objawionych za pośrednictwem jego reprezentantów. Tym czasem mylnie by sądzono przypuszczając, że misja p. Vegezzi nie przyniosła żadnych owoców materjalnych; zupełne porozumienie jakie uzyskano co do jednego z najważniejszych punktów układów, powrót biskupów wydalonych z djecezij w krótce zostanie zatwierdzone. Prałaci ci stopniowo będą wracać do pełnienia swoich obowiązków, papież bowiem przyrzekł iż uwiadomi ich w taki sposób, aby ich skłonić do pojednania i tolerancji względem władz cywilnych i nowego porządku rzeczy.

Jakkolwiek rzecz ta dzisiaj już nie ma żadnego znaczenia, należy jednak donieść, że na posiedzeniu izby gmin z 3-go, gabinet doznał pewnej porażki, izba bowiem przyjęła wniosek nagany w dość silnych wyrażeniach, przeciwko lordowi kanclerzowi. Na poprzedzającem posiedzeniu sir Charles Wood przedstawiał budżet Indij.

Odwieczna kwestja szlezwicko-holsztyńska wciąż będzie roznamiętniała Niemcy. W Bawarji izba radców królestwa na posiedzeniu z 4-go, jednomyślnie przyjęła wniosek poprzednio już przyjęty w izbie deputowanych, zmierzający do rozstrzygnięcia tej kwestji w duchu związkowym. Minister spraw zagranicznych, baron von der Pfordten, stanowczo oświadczył podczas rozpraw, że jeżeli księstwa będą pozbawione swoich praw związkowych, wówczas zajdzie pytanie, czy honor i godność Bawarji pozwalają jej nadal uważać się jako podlegającą swoim obowiązkom względem Związku. Tymczasem *St. Anz.* zwalając na fanatyzm stronników księcia Augustenburgskiego, prześladowania wymierzone przeciwko żywiołowi duńskiemu w Szlezwigu północnym, oświadcza stanowczo, że rząd pruski nie będzie takowych tolerował i że poprze w Wiedniu wyznaczenie bezstronnej komisji śledczej, składającej się nie ze szlezwig-holsztyńczyków, lecz z austrjaków i prusaków. „Knowania tego stronnictwa,” dodaje *St. Anz.*, „stanowią najważniejszą przeszkodę dla ustale„nia położenia księstw, i mogą tylko wzbudzać „obawę co do ich przyszłości, jeżeli takowe ma„ją stanowić państwo niezależne. Wszelkie u„ciemiężenie narodowości duńskiej, nietylko by„łoby niegodne, lecz nawet niepolityczne, „gdyż stale zwróciłoby oczy szlezwigczyków pół„nocnych ku Danji. Dopóki tak będzie, dopóty „księstwa wciąż będą wystawiane na takie prze„wroty.”

Wice-król Egiptu, któren uciekł ze swego kraju przed cholerą, przybył 24-go do Konstantynopola. Sułtan i ministrowie przyjęli go jak najlepiej. Powód dla którego wice król przybył do stolicy państwa tureckiego, należy do rzędu tych, do których się bardzo przyznawać nie można, jednakże spodziewają się przynajmniej, że skorzysta ze swoich odwiedzin dla uregulowania z wysoką portą różnych szczegółów wyroku po-

---

— Mój Boże! pomyślała sobie: gdybym miała innego męża, po tem zaprezentowaniu ślicznych dzieci—miałabym jutro sto wizyt i tłum admiratorów zobaczyłabym u stóp każdej dzieweczyny.

Pan Antoni, dla przyzwoitości zabawiwszy czas jakiś w loży z rodziną, poszedł do swojego krzesła w drugim rzędzie, po lewej stronie, czyli krzesła wybranego podług zasad akustyki i dobrego tonu. Radczyni obserwowała pierworódka z rozkoszą, bo gdy wchodził na parter, już od samych drzwi witał się, lub też był witany, przez znajomych; a nim doszedł do swojego miejsca, zatrzymywał się przed dwoma lożami parterowemi, komplementując nadzwyczaj piękne i strojne damy. Około jego numeru w krzesłach, byli także sami znajomi i konfidentni przyjaciele Antosia. Antoś poruszał się, mówił i uśmiechał po pańsku, z gracją wycierał szkła, a obserwując ludzi, trzymał lorynetę w obu rękach, rozpierał łokciami dwóch sąsiadów. Proszę pamiętać, że pozycja lorynotującego eleganta jest przepisana zwyczajem. Elegant, w najciaśniejszym kącie powinien rozpierać się swobodnie, wygodnie—jak u siebie w domu, co daje konieczne pozór pana z panów, a każdy elegant dzisiejszy gra koniecznie rolę pana wielkiego, ale pana według ułożonej przez siebie formuły,—bo starej daty panowie, ugrzecznieni i pełni delikatności, giną dzisiaj w obec wyelegantowanych lwów i lampartów.

Od czasu do czasu pan Antoni rzucił okiem na lożę familijną, dał znak telegraficzny, poddający kurażu dziewczętom.—Reginka pierwszy raz posadzona w takiej ciżbie, obserwowana przez tyle na raz oczu, drżała biedactwo pełna trwogi, i ani pomyślała o przyłożeniu lorynety do oczu, uciekając ze spojrzeniem do teatralnej kortyny. A ten ruch pozwalał znawcom i amatorom podziwiać przepyszny profil dzieweczyny. Za to Józia prędzej wyszła z febry wstydu i niewinności; poczęła strzelać oczami z za sutego czepca matki, powoli już wychylać się poczęła, aż przypomniała sobie swoją lorynetę i obserwować pilnie zaczęła prześwietną publiczność. Podniosła i Reginka do oczu swoją lorynetę, ale nie dla tego, żeby co przez nią widzieć, jeno żeby zasłonić nią twarzyczkę przed spojrzeniami natrętów, i wodziła nią po lożach przeciwległych. Nagle odezwała się orkiestra grzmotem poczynającej się uwertury. Reginka nie przygotowana do takiej eksplozji harmonji, o mało nie upuściła z rąk lorynety, przelękniona okropnie; Józia śmiać się z niej poczęła, matka poddała kurażu i uspokoiła się dzieweczyna.—Kiedy podniosła się kortyna, opuściły Reginę wszystkie strachy, bo opera była ciekawa bardzo i wystawna. Że zaś muzyka wcale nie kwitnęła w domu radcostwa, dla tego serca nieprzesycone muzyką karmiły się chciwie harmonją, całe stadko okazywało wielkie zajęcie.

Po zapadnięciu kortyny w pierwszym między-akcie, już Reginka śmielej spoglądała na ciżbę, a jawiący się Antoś, najukochańszy braciszek, z torebką papierową pełną Lursowskich cukierków, został powitany radośnie, prawie po dziecinnemu.

Pan Antoni, usiadłszy za krzesłem Reginki, począł szeptać dziewczynie o przyjemnościach życia na wielkim świecie, przy dostatku środków, ciągnąc wodę na koło głównej intrygi, aż długo nieprzeszkadzająca matka prawie głośno zawołała.

— Już to moje dziecko powinnaś uwierzyć nakoniec, że każda dzieweczyna...

— Mamo! ciszej,—szepnął Antoni.

— Że każda dziewczyna, doszeptała matka: powinna rozumnie wybierać sobie męża, aby się nie pozbawić znaczenia na świecie i wygód towarzyskich. Patrząc tyle czasu na moje męczeństwo, powinnabyś zrozumieć jakie jest położenie ludzi zagrzebanych w pracy...

— Patrzajcie!... jest ptaszek kochany!... a jaki szczęśliwy!... szeptał Antoni, obserwując przez lorynetę jedne z lóż na drugiem piętrze:—czy nie widziałyście jeszcze jego bożyszcza?

— O kim takim mówisz? spytała Reginka.

— Ach prawda! Ja zapomniałem, że wiadomości ze świata nie dochodzą na Nowolipie, i nie mówiłem wam o tem ani słowa. Otóż słuchajcie: Kontrolerowicz, młody filozof, ów genjusz zakopany w książkach, znudził się nareszcie bibułą i zajrzał do świata. Ale trzeba wiedzić że jego zerwaniu z papierowem światem—pomogło spotkanie bardzo ładnej twarzyczki, twarzyczki podług mnie wcale nie osobliwej, a co wy same osądzicie. Jak zobaczył tę kobietę, rzucił się za nią w świat po szalonemu, otworzył sobie drogę do ubóstwianej piękności i obecnie trjumfuje... Prawdziwie, że trjumfuje, bo dama zajęta Antosiem

lubownego, wyrzeczonego przez cesarza Napoleona w sprawie kompanji międzymorza Suezkiego. Emir Abd-el-Kader, któremu bardzo dobrze w Konstantynopolu, z trudnością zdobył się na wyjazd do Paryża. Pogłoski przypisujące cesarzowi francuzów zamiar mianowania emira wice królem Kabylji, nie można było brać bardzo na serjo. Zresztą donoszą z Konstantynopola, że Abd-el-Kader sam oświadczył podczas odwiedzin w Pera, iż wcale nie słyszał o podobnym projekcie, i że nie chciałby już dzisiaj zamienić swego obecnego położenia na niepokoje życia publicznego.

Podług wiadomości z Nowego Jorku z 24-go, blokada wszystkich portów południowych została zniesiona. Armja znowu została zmniejszona o 50,000 ludzi. Ajenci Juareza zdołali wypuścić w San Francisko pożyczkę 10 miljonów dolarów.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje ze Lwowa, z nad Pełtwy, z Wiednia i Zurichu, oraz na studjum biograficzne o ks. K. Mikoszewskim.

* *Osts. Z. Od granicy polskiej, 20 czerwca.* Zajadłość wzajemna stronnictw arystokratycznego i demokratycznego emigracji polskiej nie była jeszcze nigdy tak gwałtowną jak obecnie po ostatniem powstaniu. Na skutek obwinień dotykających honoru, oraz obelg osobistych i gróźb, jakie przewódcy obu pomienionych stronnictw ciskali na siebie wzajemnie i ustawicznie przez cały prawie rok w swych organach prasy, zajadłość ta przybrała charakter wyłącznie osobisty, tak iż arystokraci i demokraci polscy odstrychnęli się całkiem od siebie w życiu społecznem, ekonomicznem i nawet kościelnem. Arystokraci i demokraci mają swe odrębne lokale do zabaw i swe spacery, swe osobne miejsca w jednym i tymże samym kościele, swe odrębne towarzystwa, kasy zapomóg i komitety do niesienia pomocy, których fundusze zasilane są z kraju ofiarami ich stronników, i posłali nawet osobne adresa do prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i do księcia serbskiego. Sam nawet komitet centralny do dostarczania zatrudnienia polakom chcącym pracować, którego prezes jest rodowitym szwajcarem i który z tego powodu zachował poniekąd charakter neutralny, stał się obecnie, z powodu przyjęcia do niego eksdyktatora Langiewicza na członka, przedmiotem odrazy dla tamecznego stronnictwa demokratycznego, tak iż członkowie tego ostatniego przestali, nawet w największej biedzie, udawać się do niego z prośbą o pomoc. Jednocześnie zwrócono się do prezesa Waldera z naglącem żądaniem, ażeby usunął z komitetu eksdyktatora, powszechnie przez stronnictwo demokratyczne znienawidzonego. Najsmutniejszym owocem śmiertelnej nienawiści obu stronnictw, na którą rewolucyjne pisma polskie najbardziej się uskarżają, jest wzajemna denuncjacja potajemna. Ofiarą tej niszczącej dla emigracji „zarazy," jak *Ojczyzna* nazywa dążność obu stronnictw do denuncjacji, stali się już liczni wychodźcy. Dość przypomnieć o dwóch księżach, Mikoszewskim i Kotkowskim, których przeciwnicy ich w rzeczach politycznych i kościelnych, zadenuncjowali policji francuskiej jako niebezpiecznych rewolucjonistów i którzy zostali z tego powodu z Francji wydaleni, oraz o pewnym młodym wychodźcu, który na skutek denuncjacji przysłanej z Zürichu policji francuskiej i zarzucającej mu plany grożące niebezpieczeństwem cesarstwu francuzkiemu, został w Paryżu aresztowany i siedzi dotąd w więzieniu. Również dyrekcja policji w Zürichu otrzymała, jak donosi *Ojczyzna*, bezimienną denuncjację na pewnego mieszkającego tam wychodźca, obwiniającą go o to, że jest członkiem europejskiej propagandy rewolucyjnej, zagrażającej nawet bezpieczeństwu Szwajcarji, skutkiem czego wychodźca ten pociągnięty został do odpowiedzialności. Na szczęście, powiodło się obwinionemu wytłomaczyć się z czynionych mu zarzutów i uniknąć dalszych nieprzyjemności. Najliczniejsze i najzgubniejsze w swych skutkach są denuncjacje wychodźców przeciw wychodźcom, jak donosi prasa polska emigracyjna, posyłane policji ruskiej, która dowiaduje się w ten sposób o wszystkich tajemnicach emigracji.

* *Gaz. Nar.* donosi, że tak samo jak hr. Leon Skorupka, książę Adam Sapieha złożył także w ręce komisji sejmowej mandat jako deputowany na sejm galicyjski.

* *Krak. Z. Kraków, 3 lipca.* Czasopismo ludowe *Nowiny ze świata*, zaczęły tu znowu wychodzić z dniem 1-ym b. m. Pierwszy numer tego czasopisma, wychodzącego dwa razy na miesiąc, pod redakcją odpowiedzialną p. Romana Kieresa, w drukarni Bensdorffa (spółpracowniczką jest panna L. Leśniowska, która pisze pod pseudonimem „Ludzia z Myślenic"), obejmuje sprawozdanie z przyjęcia cesarza austrjackiego w Peszcie i z nadzwyczajnego wrażenia, jakie wywarło na węgrów serdeczne ze strony monarchy zadosyć uczynienie ich życzeniu.

* *Schl. Z. Paryż, 1 lipca.* Od kilku dni krąży pomiędzy robotnikami Paryża pisemko, w którem hrabia Chambord (Henryk V) wynurza swe zdanie w kwestji robotników. Pisemko to, zredagowane nadzwyczaj zręcznie i rozrzucone w tysiącach egzemplarzy, przemawia za wolnością stowarzyszeń i za swobodnemi, lecz należycie uregulowanemi korporacjami, które są niezbędne dla robotnika, w celu zabezpieczenia go przeciw monopolowi absolutyzmu przemysłowego. Pisemko to wywarło na klasę robotniczą wielkie wrażenie i jest na rozmaity sposób komentowane.— Wczoraj zasekwestrowano tu czwarty numer wydawanego przez robotników pisma, pod tytułem *La tribune ouvrière;* powodem do tego był artykuł o święcie robotników.

* *La Patr.* Listy z Rzymu obejmują następujące fakta, zaszczytne dla papieża, lecz nie miłe dla chwalców rządu rzymskiego. W rocznicę swego wstąpienia na stolicę apostolską, podczas przyjmowania prałatów, ojciec św. czynił ostre wymówki prałatom prezydującym w trybunałach cywilnych. „Dwór i publiczność," powiedział Pius IX, „oburzają się, albowiem „nie badacie spraw i nie wymierzacie sprawiedliwości." Następnie zwracając się specjalnie do mgnora Mignanelli, dodał papież: „Podczas mego przejazdu „przez Torre-di-Quinto, pewna uboga kobieta podała „mi skargę na was; powiedziała mi ona, że uprzątnęliście ojcowiznę, którą powierzyła waszej administracji. Należy wynagrodzić niezwłocznie za szkodę „którą wyrządziliście jej." Prałat do którego ojciec św. wystosował tę naganę, nie jest złym człowiekiem, lecz brak mu roztropności. Niezbędną byłaby wielka reforma w prelaturze rzymskiej, która utraciła całkiem zaufanie.

* *Italia. Florencja, 28 czerwca.* P. Vegezzi wrócił tu wczoraj z rana i znajdował się tegoż dnia wieczorem na posiedzeniu rady ministrów. Zdaje się, że złożył on już raport szczegółowy co do rezultatów swej misji; dotąd atoli nie dowiedziano się nic stanowczego w tym względzie; wszelakoż z wiadomości prywatnych okazuje się, że wszczęcie na nowo w przyszłości układów z Rzymem nie jest niemożebne; lecz miałoby to miejsce w takim jedynie wypadku, gdyby rząd papiezki zrzekł się postanowienia które powziął i zgodził się na zmniejszenie liczby djecezij w królestwie włoskiem, tudzież gdyby zezwolił na składanie przez biskupów przysięgi na wierność rządowi włoskiemu lub przynajmniej na składanie jakiego oświadczenia równoznacznego przysiędze, i porozumiał się co do formuły *exequatur.* Lecz ponieważ wielce jest nieprawdopodobnem, ażeby podobne ustępstwa porobione zostały przez stolicę apostolską, a z drugiej strony rząd włoski ma mocne postanowienie nie zgadzania się na żaden warunek zdolny zrobić ujmę honorowi i godności narodu, przeto można ztąd wyprowadzić wniosek, że układy są mocno zachwiane, i że misja p. Vegezzego posłużyła jedynie do ponownego dowiedzenia w sposób jak najwidoczniejszy, że porozumienie się z rządem papiezkim jest niemożebne. Zapewniają zresztą, że ojciec św. jest osobiście jak najlepiej dla Włoch usposobiony, lecz że dobre jego chęci nie są dostateczne, i że to stronnictwo potężne i ukryte, którego tak wierny obraz dał p. Persigny, ma coraz większą w Rzymie przewagę.

* *La Patr.* W Rzymie panuje przekonanie, że jak skoro jenerał Lamarmora zdoła pozbyć się z ministerstwa pp. Natoli i Vacca, p. Vegezzi wróci niezwłocznie do wiekuistego miasta dla wszczęcia na nowo układów.

* *St. Anz.* ogłasza rozmowę, którą miał 1-go czerwca 1864 roku p. Bismarck z księciem augustenburgskim, i która niezwłocznie potem, z rozkazu króla, spisaną została przez p. Bismarcka. W rozmowie tej, prezes ministrów pruskich wyszczególnił żądania pruskie co do kanału mającego połączyć morze Niemieckie z Baltyckiem, co do konwencji militarnej i morskiej, oraz co do odstąpienia terytorjów położonych na krańcach kanału. Książę augustenburgski robił trudności co do wszystkich tych żądań. Oświadczył on, że ustępstwa terytorjalne i zwrot kosztów wojennych byłyby warunkami poniżającemi, za które nie mógłby podjąć się odpowiedzialności przed reprezentacją księstw. Nadmienił on przytem, że księstwa nie wzywały prusaków, i że sejm związku niemieckiego mniej wahał się niż Prusy w przyjściu im na pomoc. Książę zdawał się żywić nadzieją, że przy pomocy

---

bardzo, a dotąd była zimną dla całego świata, nie było człowieka mogącego pochwalić się jej sympatją. Otóż go macie! Uważaj Reginko—piąta loża od sceny, na drugiem piętrze...

Józia już miała lorynetę przy oczach. Ale Reginka od pierwszych słów Antoniego drżeć poczęła, zbladła, łzy stanęły jej w oczach i cały świat zaćmiły. Chociaż ona przysięgła sobie niczemu nie wierzyć co kiedykolwiek złego powiedzą o jej Antosiu, jednakże pośród tych dreszczów i żalu, wstrząsnęła się, dziwna wstąpiła w nią energja, łezki odsunęły się z oczu, podniosła główkę i gołem okiem szukać poczęła wskazanej loży.

I zobaczyła na froncie loży wskazanej przez brata—najpierw młodą kobietę, w przepysznej toalecie, z włosami fryzowanemi i upiętemi oryginalnie, ale bardzo pięknie. Ta kobieta była śliczną, miała na licach uśmiech zachwycający, a w oczach tak przynęcający wyraz, że czarowała spojrzeniem. Około niej siedział mężczyzna, bokiem do publiczności, twarzą zwrócony do pięknej damy, lekko wsparty o bandę loży, przechylił głowę, zdając się być cały zatopionym w owej piękności. Ten mężczyzna nie był podobnym do Antosia. Bo Antoś zawsze skromnie ubrany, potulny,—a ten jegomość miał połyskliwe ubranie, modne kołnierzyki, podchodzące pod uszy, głowę całą ufryzowaną w same pierścienie, kanarkowe rękawiczki,—i niczem nie przypominał Antosia. Za tą parą siedziały dwie bardzo ładne, młode i wesołe kobiety, rozmawiające żywo z stojącym za nimi przy drzwiach jakimś młodziuchnym blondynkiem. Reginka najpierwej posunęła dalej oczami, nie mogąc uchwycić twarzy Antosia. Ale poczciwy brat w sam czas szepnął do jej ucha.

— Piąta loża od sceny, drugie piętro, dama w pomarańczowej sukni, wachlarz z piór niebieskich, przy niej czarno ubrany mężczyzna... Patrzaj przez lorynetę, gołem okiem nie zobaczysz, bo światło żyrandola przeszkadza.

Reginka usłuchała; ale zaledwie popatrzała chwilkę, opuściła rękę, cofnęła się w tył gwałtownym ruchem, tocząc błędnem spojrzeniem dokoła siebie. Nie wierzyła sobie, spojrzała raz jeszcze, ale obserwowała jeszcze krócej, a wtedy opuściła ręce i zwiesiła główkę, jak gdyby bliska omdlenia. Pani radczyni spostrzegłszy to, zlękła się bardzo i woła:

— Antosiu! wyprowadźmy Reginkę, bo ona w tym skwarze zemdleć gotowa, widoczne—że jej robi się słabo!...

— Nie mamo, mnie nie słabo... mnie już nigdy nie zrobi się słabo...

— To wyprostuj się, moje dziecko!

Reginka zdobyła się na przytomność, wyprostowała się, westchnęła; tylko matka zaobserwowała, że ma oczy lekko zaczerwienione.

Pan Antoni, jakby wcale nie zwracał uwagi na Reginkę, mówił do Józi.

— Jakże ci się podobała kochanka Antosia?

— To jakaś wielka i piękna pani, jak ona prześlicznie ubrana, a ile ma brylantów!

— Piękna, kiedy ci się tak podoba moja Józiu,—ale wcale nie jest ani wielką panią, ani jej kamienie nie są brylantami. Wielkie damy nie siadają po drugich piętrach...

— Któż to jest ta pani?

— To jest aktorka, która czasami tylko grywa na scenie, z amatorstwa, role kochanek;—ale za to robi wielkie studja na świecie, dla podniesienia wartości swojej gry na scenie...

Dyrektor zapukał laseczką w sztalugi, razem odezwała się orkiestra i kortyna podniosła. Antoś poszedł do swojego krzesła, Józia żywo obróciła się do sceny, Reginka zaledwie poruszyła główką, jej oczy prawie przyrosły do drugiego piętra. Pani radczyni za to, była bardzo niespokojną, nieustannie obserwowała Reginkę, przemęczyła owe pół godziny, przez które ciągnął się akt drugi, bo Reginka bladła co chwila więcej. Kiedy znowu wszedł Antoś, pani radczyni zerwała się z miejsca, miała łzy w oczach, spojrzała na syna, jakby z wyrzutem i zawołała:

— Wracajmy natychmiast do domu, nie masz czasu do stracenia, bo Reginka prawie traci przytomność!...

Rzeczywiście Reginka nic już nie wiedziała co z nią robią. Wzięli ją za rączki, podnieśli, wyprowadzili, owinęli w salopkę, znieśli prawie ze schodów, wsadzili do karety, a kiedy kareta stanęła na Nowolipiu przed bramą, Reginka miała jeszcze w oczach amfiteatr, lożę drugiego piętra, damę w pomarańczowej sukni i Antosia wystrojonego jak lalka...

(d. c. n.)

Austrji i reprezentacji księstw zdoła zadosyć uczynić ile możności żądaniom Prus.

* *La Fr.* Na posiedzeniu angielskiej izby gmin w d. 2 b. m., Sir Karol Wood przedstawiał budżet Indij, przyczem uznał, że w budżecie tym istnieją pewne drobne deficyta, powodowane nie przez zmniejszenie dochodów, lecz przez wzrastające wydatki. Taki stan rzeczy wynika z coraz bardziej wzrastającej drożyzny w Indjach; jest to także skutek większego rozwoju nadanego uprawie bawełny i droższego robotnika; podrożenie robotnika spowodowane zostało tem, iż bardzo wielu ich wymagają dla robót publicznych i dróg żelaznych. Dochody są znaczne, gdyż w roku bieżącym oceniają je na 46,548,000 funtów szterlingów, wydatki wyrównywają tej sumie. Sir Charles Wood nic niema do zarzucenia przeciwko zaciągnięciu pożyczki na roboty publiczne w Indjach, lecz nim takową zatwierdzi, chce mieć przedewszystkiem dokładnie wystudjowany plan projektów do robót publicznych, którego dotychczas jeszcze mu nie nadesłano.

* *Allg. Aug. Z.* Choroba znana w Rosji pod nazwą „zarazy syberyjskiej" *(sibirskaja jazwa)*, jest niczem innem jak tylko pojawiającym się w całej Europie karbunkułem, *Anthrax*. Faktem jest często stwierdzanym, że choroba ta przechodzi od zwierząt na ludzi. Powody wywołujące tę chorobę znaleść można w pierwszej lepszej książce traktującej o weterynarji, gdzie również podawane są środki leczenia jej; wypalanie lub używanie środków merkurjalnych są jak najbardziej odradzane; najlepszem jest okładanie wczas lodem lub zimną wodą. Identyczność zarazy syberyjskiej z karbunkułem jest oddawna dowiedziona. W tym względzie powołujemy się na artykuł lekarza charkowskiego G., pod tytułem „Syberyjska zaraza karbunkułu," zamieszczony w numerze 19 gazety rolniczej, tudzież na artykuły w numerach 15 i 16, oraz 25 pruskich roczników gospodarstwa wiejskiego na rok 1865. Okazuje się z nich, 1) że wszyscy bez wyjątku naukowi weterynarze ruscy wiedzą, iż zaraza syberyjska i karbunał są jedną i tąż samą chorobą, i 2) że rząd pruski, gdy w roku zeszłym pogłoski o zarazie w Niemczech zaczęły budzić obawy, posyłał do Rosji komisję lekarską dla zbadania tej choroby; komisja ta wróciła z wyż wspomnionym rezultatem, który został ogłoszony we wzmiankowanem czasopiśmie pruskiem. Nie ma najmniejszego powodu do obawiania się tej choroby. Dotknęła ona wprawdzie w roku z. w Rosji większą liczbę ludzi niż kiedykolwiekbądź przedtem, lecz wyjaśnienie tej okoliczności znajdujemy w przekonywającem sprawozdaniu lekarza ruskiego, zamieszczonem w gazecie rolniczej; można ztąd przyjść do przekonania, że dalsze szerzenie się w ten sposób zarazy w Niemczech jest całkiem niemożebne. Nic przeto nie usprawiedliwia mniemania o zjawieniu się nowej zarazy, pod nazwą nic nie określającą: *Pustula maligna*. Twierdzenie, jakoby Syberja była ojczyzną tej choroby, jest po prostu bajką. Piszący te wyrazy jest gotów w każdej chwili poręczyć się za fakta powyższe swem nazwiskiem, znanem redakcji, i odwołuje się co do ich prawdziwości do sądu wszystkich uczonych weterynarzy.

Dr. *W. H.*

---

* *Rus.Inw. Reskrypt Najwyższy, wydany do jenerał-adjutanta Mikołaja syna Mikołaja Murawiewa I-go.* Mikołaju synu Mikołaja, pismo wasze z dnia 9-go czerwca z wynurzeniem udziału waszego w ciężkim smutku jaki Mnie dotknął, posłużyło Mi za dowód nowy żywego i serdecznego przywiązania waszego do Mnie i do Mojej rodziny. Dziękując wam z duszy za wasze uczucia, serdecznie ubolewam nad słabością zdrowia waszego, która nie pozwoliła Mi widzieć was osobiście w St. Petersburgu i powtórzyć wam ustnie wynurzenia zupełnego Mego dla was szacunku. Pozostaję ku wam na zawsze życzliwym. Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano: „Szczerze was kochający" ALEXANDER. 22 czerwca 1865 r. W Carskiem Siole.

* — Najjaśniejszy Pan oświadcza monarsze podziękowanie swoje prezydującemu w estońskim oberlandgerichcie landratowi von Fok, za szczególne jego prace w ułożeniu trzeciej części kodeksu miejscowych praw gubernij nadbaltyckich.

* *Goł.* Jenerał-adjutant Krabbe, po powrocie z urlopu z zagranicy, objął, z najwyższego upoważnienia, obowiązki kierującego ministerstwem marynarki.

* Do *Kijewl.* piszą: Przeglądy wojskowe stanowią u nas zwyczajnie jedną z rozrywek towarzyskich w naszych miastach. Tak i tu było; mnóstwo widzów znajdowało się na tych prawie codziennych przeglądach. Wielu zachwycało się zuchowatą postawą żołnierzy, ich szykownemi poruszeniami i wybornym stanem, w jakim, jak widać, utrzymywane są konie. Zdawało się jak gdyby wszystkie te wojska przygotowywały się długo do podobnych przeglądów, jak do parad uroczystych. Tymczasem wszystkie one odbyły daleki pochód z królestwa polskiego, a jeden z nich (pułk noworosyjski dragonów) przed samym przeglądem zrobił 25 wiorst marszu. Oprócz tego aby ocenić w zupełności wartość tych wojsk, należy wziąć na uwagę i to, że w pułkach 2-ej dywizji nader wielu rekrutów (do 100 ludzi w szwadronie). Pułki dragońskie, podczas zaburzeń w królestwie polskiem, pełniły ciągle służbę bojową. Ponieważ przeciw powstańcom wypadało prawie wszędzie działać w miejscowościach lesistych i przerywanych, przeto używano do tego głównie dragonów, którzy mogą działać bez pomocy piechoty, opóźniającej bystre ruchy jazdy. W szeregach pułków przechodzących, mimo znacznej liczby uwolnionych z dymisją i na urlop nieograniczony, jest jeszcze wielu kawalerów orderu św. Jerzego: widać że nie nadaremnie powstańcy nielubili spotykać się z dragonami. Przy spojrzeniu na te wojska, ukazujące się, po tysiącwiorstowym pochodzie, na przegląd jak na paradę, mimowolnie przychodziło na myśl, że minęły te czasy kiedy pułki jazdy były u nas bardziej, że tak powiemy, wojskiem paradnem. Teraz tu jak i w czem innem, oprócz formy, wymaganą jest rzecz,—a rzecz nie pozwala czekać na siebie.

* *Siew. Pocz.* Po ostatecznem zaprowadzeniu listów nadawczych we wszystkich znaczniejszych (z ludnością większą jak 200 dusz) majątkach, otrzymane w ciągu maja wiadomości o biegu sprawy włościańskiej zawierają w sobie doniesienia szczegółowe, dotyczące 104,758 listów nadawczych w majątkach z ludnością 9,776,017 dusz włościan.

**Rus.Inw. Od Banku Państwa.* W wykonaniu 43 par. Najwyżej zatwierdzonej ustawy o 5% biletach banku państwa, Bank państwa ma honor podać do wiadomości publicznej, że po dokonanem d. 14-go maja ciągnieniu, przeznaczone zostały do spłacenia od 1-go listopada 1865 r. bilety pięcioprocentowe 1-ej serji, podług numerów, w oddzielnej tabeli wyszczególnionych. (Tabella numerów wydrukowaną jest oddzielnie, a egzemplarze jej rozesłane do wszystkich kas powiatowych, oraz mogą być nabywane w banku po 10 kop. za egzemplarz). Pragnący otrzymać przypadający za te bilety kapitał, mogą codziennie przedstawiać do banku swe bilety dla uzyskania za nie kapitału, w bilecie oznaczonego, oraz procentów, po dzień przedstawienia. Do wszystkich biletów, przeznaczonych na spłacenie i mających być przedstawionemi dla uzyskania kapitału, Bank prosi dołączać wszystkie należące do biletu kupony. Od gdzieindziej mieszkających, pragnących otrzymać swe kapitały za pośrednictwem kantorów Banku, patrąca się tylko $^1/_6$% za przekaz; od osob zaś, które zażądają przesyłki kapitałów pocztą do miejsc ich zamieszkania, pobieraną być ma opłata przy wydawaniu kapitału na zasadzie istniejącej taryfy pocztowej. Pragnący nareszcie pozostawić swój kapitał na przyrost z procentu bankowego, lub nabyć za pośrednictwem Banku inne 5% bilety, powinni to piśmiennie zadeklarować obok przedstawienia swych biletów, na zasadzie przepisów istniejących.

---

* *Kółka Domowego*, zeszyt 13 (na lipiec) wyszedł z druku i zawiera: *Łowiec na posagi*, (z 3 drzeworytami, rysow Tegazzo,) p. K. Wł. Wójcickiego.—*Listy z podróży*, przez Józefę Śmigielską.—*Fijołek*, wiersz A. E. Odyńca.—*Wiadomości Literackie.*—*Wspomnienie dwuletniego pobytu w Jawie.*—Przytem tablica haftów i kroju.—O ubiorach.—Przepisy gospodarskie.

* Numer 1-y Czasopisma Ilustrowanego „*Kłosów*", wyszedł z druku i zawiera: *Żeligę*, powieść J. Jg. Kraszewskiego. —*Henryk IV* Shakespeare'a, przekład J. Paszkowskiego, poprzedzony słowem wstępnem F. H. Lewestama.—*Życie Artysty*, przez S. z Ż. D.—*Pokłosie miejskie.*—*Przegląd muzyczny.*—*Kronika Lwowska* naukowa, literacka i artystyczna.—Ryciny.— *Loterja w Saskim ogrodzie*, na korzyść ubogich, rysunek H. Pillatego.—*Cztery ilustracje do Henryka IV*, rysunku Br. Kamińskiego.—*Zasady XIX wieku;* sześć humorystycznych szkiców Fr. Kostrzewskiego.—Wszystkie drzeworyty wykonanemi zostały w zakładzie drzeworytniczym J. Styfi i Regulski.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 5-ym lipca r. b. a mianowicie, pod adresem: Henryk Burger w Kołomnie Moskowskiej gub., Marcjanna Makulska bez wskazania miejsca, Emilja Dierk w Jasienicach, Filaretow w Grandzicach przez Grodno, Hejnrych Müller bez wskazania wyraźnego miejsca, Lajb Zetel w gub. Płockiej bez wyraźnego wskazania miejsca.

* W dniu 5 lipca 1865 roku urodziło się w Warszawie: *Chrześcijan* płci męzkiej 14, żeńskiej 12; *Starozakonnych*: męzkiej 10, żeńskiej 7; razem 43; zaślubieni: *Chrześcijanie*: Henryk książe Woroniecki obywat. ziem. z wsi Rosowiec gub. Lubel., z Marją Orsetti właśc. dóbr; Morski Zygmunt urzędn., z Tafiłowską Urszulą; Dąbrowski Sylwester żołn. polic., z Wilczyńską Anną; Rutkowski Witalis czel. kowal., z Kowalską Katarzyną służ.; Dobrowolski Antoni służ., z Szenfeld Pauliną; Borakowski Antoni kamer., z Piotrowską Marjanną służ.; Szostak Wojciech stelm., z Bakuła Agnieszką; *Starozakonni*: Rozengart Berek introl., z Tugendraich Małką; Walter Jakób, z Halbersztad Frajdą; Baumritter Eljasz handl., z Traubą Marją; Hochglaube Jakób, z Kuchenblit Dwojrą; zmarli: *Chrześcijanie*: Baranowski Franciszek lat 70 b. obyw.; Bock Katarzyna lat 62; Dobrzańska Barbara lat 32 wyrobn.; Belka Walenty lat 45 wyrobn.; Dębicki Wawrzyniec lat 41 mul.; Malinowska Aleksandra lat 31 wyrobn.; Dłużniakiewicz Balbina rok 1 i pół; Brzozowski Feliks lat 4 syn mal.; Kormanowska Józefa rok 1 córka obyw.; Frank Aleksander rok 1 syn kraw.; Miedniak Józefa lat 3; Kolasa Henryk rok 1; Małkowska Bronisława rok 1 i pół córka stelm.; Gieratowski Władysław mies. 6 syn urzędn.; Myszkowski Aleksander mies. 10 syn muzyk.; Dałkowska Michalina półt. mies. córka szew.; Nowakowski Aloizy dni 14 syn kraw.; Wilczopolski Jan dni 10 syn lakiern.; dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Rabstein Małka lat 58; Neufeld Gitla lat 14; Ender Aron rok 1 i pół; Najwald Izrael mies. 9; Rautszain bezimienny minut 5.

* W dniu 23-m czerwca (5-m lipca) przyjechali do Warszawy, jenerał-lejtnanci baron von *Zass* z Petersburga, *Kostanda* z Lublina, jenerał-major *Furuhelm* z Częstochowy; — wyjechał koniuszy dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości tajny radca *Skarjatin* za granicę.

Ameryka.

* *Tribune* dziennik wychodzący w Buenos Ayres, z okoliczności zbrojnej walki wszczętej pomiędzy Brazylją i Paragwajem, podaje liczbę kontyngensów dostarczonych przez trzy mocarstwa sprzymierzone. Wojsko Brazylijskie wynosi 45,000 ludzi, wojsko rzeczypospolitej Argentyńskiej 25,000 ludzi, wojsko zaś rzeczypospolitej Orientale 5,000. Liczą także, że rezerwa może wynosić około 30,000 ludzi. Paragwaj, pomijając wszelką przesadę, może mieć 50 do 55,000 ludzi pod bronią. Liczba taka ma już pewne znaczenie, a zdaniem samych argentyńczyków, wojsko to posiada doskonałych żołnierzy. Prezydent Lopez, jak sądzą, sam zamierza objąć zwierzchnie dowództwo nad armją, a wiadomość tę potwierdza nadany mu przez senat tytuł wielkiego marszałka.

* *Ind. Bel.* P. Carion został obrany na prezydenta rzeczypospolitej Equador. Wybory odbyły się w Quito, wśród największej spokojności. Nowy prezydent ma objąć swoje obowiązki w Sierpniu. W rzeczypospolitej Guatemala obrano na prezydenta jenerała Cerna, który także wkrótce obejmie władzę.

Austrja.

* *Lemb. Z.* Naczelny prokurator Trentinaglia w Wenecji otrzymał rozkaz natychmiastowego zaprzestania wszelkiego dochodzenia karnego przeciwko 153 osobom, które wzięły udział w znanym wybuchu w Friulu i na terytorium Belluno. Minister sprawiedliwości przedstawił cesarzowi, że w części owi oskarżeni podmówieni zostali do współudziału przez zwodnicze obietnice, w części zaś okazali oni żal przez szczere zeznania. Okoliczność ta, jak i rozważenie, że długi czas uwięzienia oskarżonych mógł dotkliwe zrządzić straty w zarobkach osób, do których ciż oskarżeni należeli, spowodowała cesarza do zarządzenia aktu ułaskawienia, który też natychmiast wszedł w wykonanie.

Azja.

* *Le Mon. Un. Hong-Kong, 29 kwietnia.* Dekret cesarski oddalający księcia Kong od zarządu sprawami publicznemi, ogłoszony w *Gazecie pekińskiej* z 2 b. m. wywołał tutaj i w portach nadbrzeżnych wielkie i bardzo przykre zdziwienie. Lecz ponieważ główny dotąd pomocnik księcia, znakomity dygnitarz Wenn-Sieng, nie tylko pozostaje u „steru okrętu," lecz zdaje się, podług słów reskryptu cesarskiego, iż w części będzie zastępował Jego cesarską wysokość w obowiązkach ministra kierującego, powszechnie przeto panuje tu uczucie, iż teraz nie należy się jeszcze niczego ważnego obawiać. Zresztą rozeszła się teraz pogłoska, iż książę znowu został wezwany i przywrócony na posadę którą bez zaprzeczenia z pewnem odznaczeniem od d. 2 listopada 1861 r. zajmował. Jeżeli ta ostatnia wiadomość sprawdzi się, to wywoła jak największe zadowolenie pomiędzy krajowcami i cudzoziemcami, z wyjątkiem może kilku starych i upartych ludzi, dla których istotnie Chiny nie mogą powrócić do niejakiego życia i honoru jeżeli nie cofną się najkrótszą drogą do *statu quo ante bellum*, to jest do stanu rzeczy z przed 1840 r. Na szczęście, liczba tych wsteczników z każdym dniem się zmniejsza, jakkolwiek walka którą prowadzą nie jest mniej żywą, a nieraz nie mniej niebezpieczną. Najlepszym na to dowodem jest to co zaszło z księciem Kong.

Francja.

* *Le Mon. Un.* z 1 lipca ogłasza prawo powołujące pod broń w 1866 r. 100,000 ludzi z kontyngensu z 1865 r.

* *G. Lw. Paryż, 27 czerwca.* U wód w Kissingen zbiera się w tym roku prawdziwy kongres dyplomatów. Będą tam hr. Walewski z swą małżonką, pruski poseł w Paryżu hr. Goltz i francuzki poseł w Berlinie p. Benedetti. Hrabia Goltz złoży zapewne uszanowanie swoje królowi pruskiemu w Gasteinie. — Sąd kasacyjny zniósł wyroki sądów niższych skazujące pp. Saint-Cheron i innych za przesyłanie dziennikom prowincjonalnym litografowanych korespondencij z Paryża.

Grecja.

* *G. Lw. Ateny, 24 czerwca.* Władze greckie poj-

mały w Lamia wichrzyciela albańskiego Kaplana Beja.—Król przedłuży swój pobyt na wyspie Korfu do 7 lipca.—Rząd zawarł ugodę z towarzystwem akcyjnem względem połączenia większych miejsc portowych zapomocą telegrafu podmorskiego. Eskadra wice-króla Egiptu przybyła d. 15 do wyspy Rodos i popłynęła dalej do Konstantynopola. Wice-król zabawił kilka dni w Chios.

Hiszpanja.

* *La Patr.* Gabinet madrycki posłał obecnie do Florencji tymczasowego sprawującego interesa. Powiadają że król Wiktor Emanuel zaakredytuje wkrótce w Madrycie ministra pełnomocnego, i że od owej chwili układy dotyczące uznania Włoch prowadzone będą czynnie.

Holandja.

* *Ind. bel.* W drugiej izbie stanów jeneralnych, w przyszły wtorek wznowione zostaną rozprawy nad budżetem do prawa wprowadzającym zmiany w podatku osobistym, które przewane były z powodu słabości ministra skarbu.

* *La Pres. Haga, 29 czerwca.* Królowa holenderska wyjechała do Anglji; podróż tę przypisują temu, iż monarchini ta zamierza prosić królowę Wiktorję o rekę piątej jej córki, księżniczki Heleny, mającej obecnie 19 lat, dla księcia Oranji, który ma lat dwadzieścia pięć. Król ze swojej strony wyjechał do Lucerny.

Meksyk.

* *La Patr.* Donosiliśmy, podług wiadomości prywatnych z Sonory, że potężne pokolenie yakisów oświadczyło się z uległością interwencji i rządowi cesarza Maksymiljana. Obecnie, z wiadomości z 10 maja otrzymanych z Guaymas, okazuje się, że za przykładem yakisów poszły pokolenia mayosów, papagosów, opatosów i apachesów. W ten sposób znaczna większość ludności indyjskiej, tak strasznej dla dawnych rządów, oświadczyła się na korzyść Francji. Jest to fakt wielkiej doniosłości. Oddział ekspedycyjny jenerała Castagny miał wkrótce zająć Hermosillo i Urès, dawną stolicę prowincji.

Prusy.

* *Allg. A. Z. Berlin, 1 lipca.* Jenerał por. Herwath v. Bittenfeld, dotychczasowy głównodowodzący wojskami w Szlezwig-Holsztynji, został zamianowany dowódcą ósmego korpusu armji (w Koblencji), jenerał por. Manteuffel dotychczasowy szef gabinetu wojny, obejmie główne dowództwo nad załogą w księstwach nadelbańskich, a jenerał major świty j. kr. mości Treskow, otrzymał nominację na szefa gabinetu wojny.

* *Patriot. Z.* Pewną jest rzeczą, że rząd nieprzestanie w tym roku na takim rodzaju przeciwdziałania, z jakiem występował w roku przeszłym, naprzeciw usiłowaniom izby deputowanych i jej zwolennikom. Wystąpi on także w stosownym czasie z środkami pozytywnemi dla zatamowania źródła, zkąd wypłynęło tak usposobienie postępowców, jak i materjały osobistości dla izby. Najgłówniejsi przywódzcy izby deputowanych utracili prawa, stanowisko izby całej nie da się pogodzić z prawnym porządkiem rzeczy: trudno się zatem spodziewać, ażeby izba ta jeszcze raz, choćby tylko pro forma, była zwołaną, dla dokonania robót prawodawczych.

* — Jak mówią, ma udać się wkrótce główny dyrektor poczt Philipsborn do Petersburga, w celu rozpoczęcia układów z tamtejszym rządem co do zawarcia niemiecko-ruskiego traktatu pocztowego.

* *Nordd. A. Z.* P. Besser I, prezydent rządu krajowego w Szlezwig-Holsztynji, znany ze swoich skłonności dla Augustenburga, mimo kilkakrotnego balotowania, na skutek jego prośby o przyjęcie go do najznakomitszego towarzystwa w mieście Szlezwigu tak zwanego „towarzystwa muzeum," nie został do niego przyjęty. Nie wspominalibyśmy wcale o tym charakterystycznym wprawdzie, ale dotyczącym jedynie osobistości wypadku, gdyby nie dzienniki szlezwig-holsztyńskie noszące na sobie charakter p. Bessera, które z powodu tego wypadku straszne podniosły krzyki i przyczyniły się do zwołania ze strony tej samej partji „zgromadzenia obywatelskiego" w Szlezwigu, na którem uchwalono „rezolucję oburzenia" nad wyrządzoną panu Besser nieprzyjemnością.

* *Volks. Z.* zapewnia, że postanowienia powzięte na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, tyczące się ustanowienia dochodów i wydatków na rok bieżący, będą ogłoszone w *Staats Anzeiger* wraz z obszernem materjałem przedstawiającym zasady jakiemi się rząd kierował przy ustanawianiu tych cyfr.

* *Nordd. A. Z. Times* powiada, że przyczyną obecnego obniżenia waluty angielskiej jest ciągła sprzedaż papierów państwa w tym jedynie celu, ażeby dostarczyć kandydatom przyszłego parlamentu gotówki przy walce wyborczej; jeżeli więc porównamy tę wiadomość dziennika City z przypomnieniem o pruskiej izbie sejmowej, ujrzymy znowu jasno jak na dłoni różnicę pomiędzy angielską a naszą reprezentacją ludową; sądzimy zatem, że daleko byłoby rozsądniej, gdyby nasi reprezentanci narodu przy rozprawach swoich w przyszłości nie tak często przyrównywali siebie do parlamentu angielskiego. Przedewszystkiem powinno nam chodzić o założenie pruskiej narodowej reprezentacji, któraby znalazła uznanie w historji i w rozwoju państwa pruskiego, a nie małpowanie angielskiego parlamentu, które pozostanie dla nas na zawsze niewyrachowanem zadaniem.

* *Cor. Hav. Bul. Berlin, 30 czerwca.* Potwierdza się wiadomość, że rząd pruski odmówił przystąpienia do projektu traktatu handlowego pomiędzy niemieckim związkiem celnym i Szwajcarją, w którym to względzie prowadzone są, w imieniu związku celnego, układy przez rządy Bawarji, Wirtembergji i Badenu. Łatwo odgadnąć powód do tej odmowy. Bawarja i Wirtembergja, które są bezpośrednio interesowane w zawarciu traktatu handlowego z Szwajcarją, są zarazem rządami sprzeciwiającemi się jak najenergiczniej zawarciu traktatu z Włochami, gdyż odrzucają uznanie tego królestwa. Obaczymy czy stosunki dynastyczne dworów monachijskiego i drezdeńskiego wezmą górę nad interesami materjalnemi ich krajów.

Turcja.

* *Nordd. A. Z.* W dniu 3 lipca zamknięte zostaną posiedzenia izb w Bukareście. Książe Kuza uda się zaraz potem do majątku Ruginossa, gdzie zamyśla przebyć trzy tygodnie. Niemamy jeszcze żadnych szczegółowych wiadomości o tem, czy owej wycieczki dozwoli mu tresowanie młodych niedźwiedzi, albo czy też szczęśliwe owe czworonożne zwierzęta pójdą za swoim dostojnym mentorem.

* *G. Lw. Konstantynopol, 24 czerwca.* Poseł perski jest upoważniony do zawarcia traktatu handlowego z Turcją.

Włochy.

* *La Fr.* P. San-Martino, reprezentant króla Franciszka II w Hiszpanji, ma, jak powiadają, stanowczo opuścić Madryt i wrócić do swej ojczyzny.

* *La Patr.* Traktat handlowy pomiędzy Włochami i Szwajcarją, który miał nabyć moc obowiązującą od dnia 1-go b. m., został podpisany 30 czerwca we Florencji.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Lwów, dnia 20 czerwca (2 lipca) 1865 r.

Liczba posłów sejmowych, jak wiadomo na lat sześć obranych, znacznie w ciągu czterech od ich kreowania ubiegłych lat uszczuplała. *Ostatnie wypadki* nie mało także do zredukowania tej liczby z swej strony *sic* przyczyniły; nie potrzebuję podobno dodawać, że poseł sądownie za winnego uznany i ukarany, traci tem samem swój mandat poselski. W listopadzie jest spodziewanem zebranie krajowego sejmu. Aby kontyngens więc posłów w całej mógł zebrać się pełni, udał się jak słyszę, wydział sejmowy do prezidjum namiestnictwa z żądaniem rozpisania nowych, gdzie tego zachodzi potrzeba, wyborów. Temi dniami złożyło dwóch posłów na ręce wydziału sejmowego swe poselskie mandaty; bawiący za granicą ks. Adam Sapieha i hr. Leon Skorupka, były jak wiadomo, reprezentant rządu narodowego we Wiedniu. Ks. Adam bawi wraz z familją, jak mi o tem mówiono, w Badeńskiem, w okolicy Heidelbergu.

We środę zeszłego tygodnia wywieziono ze Lwowa pod eskortą wojskową skazanego za zbrodnię stanu na lat 15 więzienia literata Karola Widmana, dla odsiedzenia tej kary do czeskiej twierdzy Josephstadt.

Na wzór niemieckich consumenten-vereinow zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie, mające na celu dostarczać swoim członkom wszelkich artykułów do gospodarstwa domowego potrzebnych po cenach jak najniższych i w dobrym gatunku. Członkami stowarzyszenia mogą być we Lwowie zamieszkali c. k. urzędnicy, oficerowie, duchowni, lekarze, adwokaci i notarjusze, urzędnicy gminy, oraz wszelkich od państw uprzywilejowanych instytutów i towarzystw, nareszcie wdowy i sieroty wszystkich wyżej wymienionych, jakoteż słudzy wszelkich urzędów i zakładów. Inicjatywa do tego pomysłu wyszła od pp. urzędników, a to tych mianowicie, których kłopoty finansowe w stosunku podnoszenia się cen niezbędnych potrzeb życia, coraz stają się smutniejsze. Przystępujący, których z wszystkich powyżej rzeczonych kategorji bardzo wielu się zgłosiło, zebrali się na d. 25 maja b. r. na konferencję, na której wybrano komitet założycieli z 15 członków, mający wypracować projekt statutów i poczynić wszelkie potrzebne kroki przygotowawcze. Projekt statutów, który już jest na ukończeniu, będzie wkrótce przed zgromadzenie jeneralne przedłożony, a skoro na tem statuta zostaną przyjęte, komitet założycieli przedłoży je ces. namiestnictwu do zatwierdzenia, a uzyskawszy w ten sposób ze strony władz pozwolenie, poczyni niezwłocznie, co potrzeba do ostatecznego ukonstytuowania stowarzyszenia.

Przed kilku dniami wysłał komitet tow. gosp. lwow. prośbę do rady państwa, dotyczącą koleji żelazlej z Preszowa we Węgrach na Duklę, Krosno, Dynów do Przemyśla. Komitet wyraża w swej prośbie życzenie, ażeby rząd towarzystwu starającemu się o koncesję na budowę kolei Węgiersko-Bogumińskiej pod tym tylko warunkiem takowej udzielił, jeżeli to do równoczesnego zbudowania ubocznej linji z Preszowa do Przemyśla zobowiązać się zechce. *A. S.*

Z nad Pełtwy, 15 (27) czerwca 1865 r.

Dzienniki zaczynają u nas się mnożyć jak grzyby po deszczu. Każdy wydaje program, przyrzekając trzymać się tegoż ściśle jak pułk swego sztandaru, z tą jednak różnicą, że kiedy ostatni stając do bóju z nieprzyjacielem,—strzeże sztandaru wiernie aż do upadłego;—pierwszy dając się lada fałszem powodować, stchórzy już w początkowych atakach, i pozostawia program numerowi na okaz jako wstępny dla niego artykuł. Wszakże co numer żąda publiczność zagapiona co nowego; a zresztą zmieniają się czasy, zmieniają się i ludzie; miałżeby dziennik pozostawać w tyle i niewytrzymać konkurencji z współzawodnikami? A postęp? a wiek dziewiętnasty, który tyle fałszów i przewrotności osobliwie u nas namnożył, czyż inaczej czyni? Zaiste, dzienniki nasze trzymają się ściśle tej zasady;—w chwilach pożądanych rzucają się do nóg swemu rządowi, dla uzyskania chociażby cokolwiek zaufania i jakiej takiej swobody, ażeby później gdy się czasy zmienią, użyć to za broń przeciw temu samemu rządowi, u którego te siły wygrzebali.

Tak czynił *Czas* na początku powstania;—chwalił postępowanie Austrji w niebogłosy, i gdy rząd austrjacki istotnie tak postępywał, zaczął *Czas* brykać, wieszać psy na Rosję, fałszować najhaniebniej dokumenta i postępowanie tego państwa, a rząd podziemny i jego rozporządzenia wychwalać jako jedyną instytucję dla narodu niby tylko zostającego pod zaborem rosyjskim,—cedząc przytem słówka miodowe dla Austrji, ażeby kiedyś tem lepiej goryczą przyprawić; a tymczasem ukrywać rząd podziemny w jego ohydnych działaniach. Zaprzeczał przeto najuroczyściej o jego istnieniu, pomimo iż każdy woźnica kaźmierski wywożący powstańców, a woźnica miastowy,—ulubiona czwórka, galopujący z panami dygnitarzami,—znał dobrze jego członków, o których i *Czas* najdokładniej wiedział, podając ohydne jego dekreta i szumne buletyny z stoczonych walk pod słońcem.

Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie,—zmienił się też i *Czas*. Przestał przechwalać Austrję;—a ganiąc odtąd jej niby dwulicową politykę, rzucił się na wpół w objęcia Prus, któreby niby nawet z zawartą konwencją z państwem rosyjskiem, nie miały być tak surowe jak Austrja; i szło odtąd wszystko na bakier.

Tak robią nasze dzienniki; dowodem tego: *Głos*, *Przegląd powszechny*, *Dziennik polski*, *Goniec*, *Dziennik narodowy*, *Praca i t. d.*;—każdy z nich ustąpił z widowni nie z innej przyczyny, jak w skutek procesu prasowego spowodowanego podburzaniem do teroryzmu. Czy przez tak krótki czas, bo od roku 1862 i przy tak małej liczbie dzienników jak u nas, był kiedy przykład tylu zgonów dziennikarskich winnych może krajach, chociażby państwa austrjackiego? zdaje nam się że możemy na serjo powiedzieć: nie. U nas inaczej jednak być nie może, gdyż dziennikarze—zapaleńcy wypowiadają tylko swe własne zdania, a niepoczuwając się do godności dziennikarskiej, t. j. do szerzenia prawdy, którą cały naród popiera,—następuje ich upadek po upadku.

A propos zmieniają się ludzie, zmieniają czasy;—o dowód nie trudno, wszak uprzywilejowani pirotechnicy nasi, fabrykując w roku 1863 wcale nieuprzywilejowane racy na zdobycie Warszawy,—bawią nas dziś racami, choć uprzywilejowanemi wprawdzie, ale—próżnemi, chociaż nie w lasach, to—w ogrodzie;—nie z taką korzyścią jak w roku 1863, alež dziś rok 1865.

— Damy komitetowe czarne jak domino z jeszcze czarniejszą duszą, wlokąc za sobą w roku 1863 co krok prawie fagasów przebranych w liberję o zmyślonych kolorach herbowych,—przebrane dziś w pstrokate muszlinki, chodzą samiuteńkie z torbeczką na poziomki nawet na targ!

— Restauracje i kawiarnie wówczas tak przepełnione młodzieżą swojską i nieswojską, stoją dziś pustkami, wyglądając jakiego zjawiska—stuguldenowego!

— Bohaterowie ówcześni, zdegradowani dziś na prostych szalbierzy, oczekują daremnie pojawienia się bodaj jednej pieczątki z godłem—orła białego i pogoni litewskiej!

— Te huczące i przebiegające po dniach całych w szerz i wzdłuż miasta nasze—powozy i fiakry z roz-

Partemi w nich krawców i blacharzy—dygnitarzy,—stoją dziś bezczynnie, a dygnitarze owi przechodzą koło nich—na piechury.

— Nie sąż to zmiany czasu i ludzi? Jedna prawda, pomimo iż tylę wycierpiała i dziś jeszcze cierpi, została niezmienną. Czas, ten czas nieubłagany! nasyciwszy się kiedyś wszystkiem, będzie nareszcie zmuszony,—zbliżyć się i do tej prawdy;—pozna on jej zalety i dla szczęścia nie kilku oszustów i ich zwolenników, ale dla szczęścia całego narodu,—połączy się z nią węzłem nierozerwanym. Ziarno już rzucone, trzeba tylko szczerej pracy, o którą nam nie brak, a wkrótce będzie kiełkować i wyda plon obfity. Tak też i nasze dzienniki przyjdą kiedyś do tego, chociaż może na pozór dla nich gorzkiego, a jednak jedynego przekonania: że żaden rząd chociażby on był najgorszym, nie ma żadnego interesu ciemiężyć naród, gdyż szczęście narodu, jest oraz i jego podwójnem szczęściem.

Od dzienników przechodzimy do emigrantów. Obrzają się oni dziś na nas, że rzucamy na nich różne obelgi, o których po ukończeniu powstania, powinniśmy raczej zamilczeć. Pytamy się ich samych: czy mają chociażby najmniejsze prawo do tego zhańbiwszy nas przed rządem i światem? Mamyż dla kilku oszustów pozostawić plamę, która na nich ciężyy, —na całym narodzie, któremu prócz niedołęztwa nic innego zarzucić nie można? Mamyż ich błędami przejąć się wreszcie i sami i wystawić się przez to na hańbę i pogardę świata?—i dla kogo pytamy?—dla kilku awanturników, którzy włócząc się po obszernym świecie, giną gdzieś w oddaleniu odstąpieni od swoich, wzgardzeni i zapomnieni od świata? Za śmieszne, a nawet za dziwne to żądania!

Zaprawdę, śmiać się i płakać oraz trzeba; tacy ludzie śmią się zwać patrjotami, męczennikami nawet! Któż ich za takich uzna? Patrzmy na czyny tych pseudo-męczenników dziewiętnastego wieku; jedni rzucają się na męża, i wydzierając go żonie, wieszają na pierwszej lepszej gałęzi, drudzy uprowadzając żonę, męczą ćwiczeniem rózgami do zeznania, o którem nieszczęśliwa nic nie wie; inni rabują i kradną, znów inni palą po nich ogołocone domy, a ostatni korzystając z ciemności nocnej, mordują skrytobójczą ręką niechętnych ich sprawie, a naczelnicy ich wygłaszają nareszcie, że to wola narodu. Gdzie dokument chociażby jeden, który potwierdzi wolę narodu a ich uniewinni?—Nie ma go może? I owszem jest;—jest krew jeszcze niezastygła, są łzy, które skrapiają wdowy i sieroty,—mogiły owych mężów i ojców, co z bratobójczej ręki zginęli,—są przekleństwa, które codziennie wtorują awanturnikom za sprowadzone nieszczęścia,—jest wreszcie żałoba, nie żałoba obłudna, zewnętrzna patrjotów *świętej sprawy*, ale żałoba narodu, żałoba jego serca znękanego. Taki dokumet tylko pokazać mogą, gdyż ten jeszcze nader żywo wygląda.

Mówiliśmy na początku, iż dzienniki mnożą się u nas, jak grzyby po deszczu. Otóż oprócz wychodzących świeżo od 1-go maja jednego w Krakowie, jednego w Przemyślu, a dwóch we Lwowie; będziemy mieli od 15-go lipca dziennik ruski *Zgoda*. Zgoda zatem, nie mamy nic przeciw zgodzie, ale jak się pogodzą czcionki łacińskie, któremi *Zgoda* ma być drukowaną, z dziennikiem w ruskim języku, to wcale inne pytanie. Widać tu chciwość materjalizmu, a nie podniesienia dziennikarstwa i literatury, która wiele jeszcze do życzenia pozostawia. Krzyczą niektórzy pseudo-rusini, że kirylica jest dla nich niby niedogodną; ależ czcionki łacińskie są o dwakroć niedogodniejszemi; cóż więc spowodowało redakcję zaopatrywać pismo temi czcionkami? Zdaje się, że chciano wilka nasycić i owcę mieć całą, t. j. żeby polak marzył o wymknięciu mu się Rusi, patrząc w swe głoski na niej,—a rusin żeby czytał jako swą własność. Czy trzeba było dla zachcianek może kilku pseudo-rusinów, zadawać przez to kłam swej narodowości, ażeby nieprzyjaciele, których rusini u nas krocie mają, trjumfowali z tej sposobności, zarzucając niedołęztwo w jej dźwigni? Nie posądzamy ogół, gdyż wyjątki są wszędzie.

Dziennik Poznański, który dawniej tak żarliwym był przyjacielem buntu, schyla już dziś kornie czoło i radzi polakom w swym wstępnym artykule z powodu przemowy Cesarza ruskiego do deputacji polskiej w Petersburgu, ażeby się szczerze pojednali z Rosją.

Hasło wysuwając wszystkie dziesięć pazurów odrazu, gromi *Dzien. Poznański* za podobne rady; pyta w czyjem imieniu, czy z natchnienia własnego, czy od tej prowincji, której jest organem, czy od jakiej garstki nagle nawróconych przemawia dziennik. *Hasło* jest tylko tego pewnem, że to wystąpienie, na które rachują jako na balsam rany gojącej, będzie powodem ruskiej prasie do szyderstw z nas.

Zapatrywanie się podobne dzienników i patrjotów naszych na prasę ruską, jest już dawno światu znaną śpiewką, jest to ich przewidywanie wydobycia się nowych ich fałszów na powierzchnię i dla tego żadnego dalszego komentarza nie potrzeba. Możemy się jednak i my *Hasła* zapytać: w czyjem imieniu ono przemówiło, czy może w imieniu chociażby mniejszości? zdaje się, że tylko mniejszości własnego kółka należącego do składu jego redakcji. *O.*

Wiedeń d. 30 czerwca.

Krążące tu wieści co do przyjaznych niby stosunków pomiędzy Wiedniem a Paryżem, nie doznają zbyt dobrego przyjęcia nawet w rozsądniejszych i ukształceńszych kołach polskich, które jak się zdaje stanowczo z szarlatanizmu francuzkiego się wyemancypowały. Pojmują one obecnie, aczkolwiek za późno, że były niegdyś narzędziami polityki francuzkiej, której padły ofiarą. Najzapaleńsi nawet agitatorowie polscy wytrzeźwieli zupełnie z swego szału, a niektórzy z nich zdobyli się na odwagę, zalecać swym spółrodakom w Prusach zachodnich i w księztwie poznańskiem, aby zaniechali zgubnej polityki i zwrócili się z całą ufnością do Rosji, która, jak nareszcie przekonali się, zawsze szczerze z nimi postępowała. Mimo tych zdrowych zasad przenikających obecnie pewną część narodu polskiego, nie można nie zwrócić uwagi na ciekawy obraz, jaki nam w ostatnich czasach przedstawiał się. Byłoby trudnem dla historyka zadaniem przytoczyć chociażby jeden przykład z życia społecznego narodów, o tak zmiennem pod każdym względem usposobieniu, jakiem nacechowany jest naród polski. Wziąwszy atoli pod ścisłą rozwagę ostatnie jego dzieje, należy przyznać, niestety, że daje bardzo małą gwarancję, że wejdzie kiedyś na drogę postępu oraz zdrowej, zbawiennej polityki; właśnie bezprzykładna niestałość społeczeństwa polskiego, tworzyła im nieprzyjaciół na zewnątrz i stała się zgubą całej Polski. Pewne stronnictwo węgierskie, sprzyjające dotychczas sprawie polaków, oddala się widocznie od wszystkich tych intrygantów politycznych, tak nikczemnych i przedajnych indywiduów z jakich składa się cała emigracja teraźniejsza, której bezczelność i zatargi haniebne weszły już w przysłowie.

W urzędowej *Gazetta de Venezia* wyczytaliśmy niespodzianą wiadomość o wniosku ułaskawienia agitatorów, którzy brali udział w rozruchach frjulskich. Przemowa łagodna ze strony pomienionego pisma do zbłąkanych wenecjan dostarcza materjału do rozmaitych komentarzy. Wreszcie stanowisko Austrji w Wenecji nie było bynajmniej tak mocno zagrożonem, jak utrzymywali dotychczas jej nieprzyjaciele, posługując się kłamstwami bezsilnych intrygantów.

Co do kwestji szlezwicko-holsztyńskiej, to krążą tu stanowcze pogłoski, że rząd austrjacki okazuje gotowość odstąpić swych praw do spółdziedziczenia księztw nadelbańskich za odpowiednie i bezzwłoczne wynagrodzenie pieniężne ze strony gabinetu pruskiego, a tem bardziej, że Austrja, przez obecne swe usiłowania, zdaje się zabezpieczyła swe stanowisko w Niemczech.

Wspominając nakoniec o dobrowolnem zwróceniu przez hr. Leona Skorupki mandatu swego jako deputowanego galicyjskiego na sejm, co ogłosił w *Czasie*, nadmieniam jednocześnie, że skłonionym został do tego przez arystokrację galicyjską, aby jego osobistość, tak mocno skompromitowana w ostatnich działaniach rewolucyjnych przeciwko Austrji, niezaszkodziła ich planom jakie przeprowadzić zamyślają u rządu tutejszego?! ψ

Zürich, d. 27 czerwca 1865 r.

Nadmieniłem w poprzedniej korespondencji że: z powodu nadesłanych kilkuset talarów do rozporządzenia p. Gillera, zanosi się na burzę w stowarzyszeniu kasy oszczędności. Przywidzenia moje ziściły się. Zebrania nadzwyczajne zwoływano nieustannie, z których każde huczniejsze i burzliwsze było od poprzedniego. Na ostatniem posiedzeniu w sobotę d. 24-go b. m., z pewnością przyszłoby do czynnych obelg pomiędzy szanownymi członkami stowarzyszenia, gdyby zacny prezes p. Giller, przeczuwając smutne następstwa (jakich nieraz był świadkiem), nie podał propozycji nowego głosowania dla obrania prezesa i rady. Obrano zatem p. Topolnickiego b. dygnitarza z organizacji litewskiej prezydującym, a Jaskłowskiego, Gillera, Gładysza i Żukowskiego członkami rady nadzorczej,—którym przyznano zarazem władzę rozporządzania funduszami. Delegowani (którym szło głównie o talary), nie zadowoleni z takiego obrotu rzeczy, usunęli się ze stowarzyszenia z postanowieniem sformowania innego kółka. Już od trzech dni suszą mózg nad tem, jak ochrzcić to nowo utworzyć się mające stowarzyszenie. Przybędzie nam więc znowu jedna kość niezgody.

W d. 25 t. j. w niedzielę, odbyła się w „Café du Nord" ciekawa komedja. Towarzystwo bratniej pomocy oddało pod sąd b. komisarza rządu narodowego w poznańskiem Skoraczewskiego, jako podejrzanego o korespondowanie do *Dzien. Warszawskiego*. Wiadomo wam, jak zawziętą walkę toczy tow. brat. pomocy (którego jednym z najczynniejszych członków jest Skoraczewski), z towarzystwem kasy oszczędności. Nienawiść tę, objawiają nietylko naczelnicy stowarzyszeń, ale i pojedyncze indywidua jednego stowarzyszenia względem drugiego. Największym wrogiem Skoraczewskiego jest Giller, z powodu artykułów jakie Skoraczewski często o nim pisuje do *Nadwiślanina* i *Głosu Wolnego*. Giller oskarża więc Skoraczewskiego o pisywanie artykułów plamiących honor emigracji do *Dzien. Warszaw.* i umieścił nawet w d. 11 czerwca i następnych, odpowiedni artykuł przez korespondentowi. Towarz. brat. pomocy uczuło się mocno tem dotknięte—w skutek czego zwołuje nadzwyczajne posiedzenie na którem postanawia: że Skoraczewski winien natychmiast za obrazę honoru, żądać od Gillera satysfakcji, lub w razie przeciwnym towarzystwo zmuszone będzie wykluczyć go ze swego zacnego grona. Zagrożony Skoraczewski tegoż samego dnia jeszcze wyzwał Gillera na pojedynek. Giller pojedynku nie przyjął, gdyż uważałby za zbrodnię narażać życie swoje na niepewny los walki, w czasie kiedy naród polski najwięcej usług jego potrzebuje;—oświadczył przytem, że posiada dowody, że Skoraczewski koresponduje do *Dzien. Warsz.* i zdradza przez to najwznioślejsze cele emigracji (zapewne miał szanowny Giller na myśli wzniosły cel wyłudzania pieniędzy potrzebnych na pijatykę i łotrostwa). Na mocy takiej odpowiedzi Gillera, Skoraczewski oddany został pod sąd.

W sobotę zawiadomiono tak stawających w tej sprawie, jako i ogół o odbyć się mającem posiedzeniu sądu następnego dnia, to jest w niedzielę o godzinie 5-ej po południu w „Café du Nord".

W dniu odbyć się mającego sądu już o 3-ej godz., wrzawa i krzyki dolatujące otwartemi oknami z kawiarni, uwiadamiały przechodzących ulicą szwajcarów, o jakimś (znanem im ze skutków) nowem zebraniu polaków. O godz. zaś 5-ej, szanowne grono sędziów, zajęło miejsca na galeryjce wzniesionej, przeznaczonej w innym razie dla muzykantów grywających wieczorami. Trafniejszego doboru sędziów i miejscą do sądzenia, niepodobna było uczynić—Zameczek obrany prezydującym — dalej: Bednarski i Ibiański (byli delegowani do sprzedaży biletów loteryjnych), Ksiądz Jastrzębski i Pawłowski sędziowie—Landowski prokurator—a Kamieński b. student z Warszawy, przeznaczony został na obrońcę, gdyby zaszła potrzeba bronić kogo wrazie wyniknąć mogącej awantury, gdyż znany jest z atletycznej budowy ciała i odpowiedniej siły.

Po chwilowem uspokojeniu obecnych przez obrońcę, Landowski wystąpił na środek i wydeklamował oskarżenie, nad którem jak sam twierdzi, dwa dni i tyleż nocy łamał głowę— wstęp oskarżenia brzmiał mniej więcej w tych słowach: „Widzicie szanowni o„bywatele i wy sędziowie przed sobą człowieka (Sko„raczewskiego) podejrzanego o wyjawianie naszych „wzniosłych planów (czyż nie było lepiej powiedzieć „brudów" „zamiast planów), przed wrogami za pośre„dnictwem *Dzien. Warszaw.* Z obowiązku urzędu „mego, jako prokuratora, winienem albo zatrzeć tę „plamę z czoła zasłużonego krajowi obywatela Sko„raczewskiego, albo uderzyć w tę pierś, która tysią„com bagnetów stawiła opór, broniąc ojczyzny!" i t. d. Szanowny prokurator nie wiele miałby pracy w wycieraniu czoła, bo tak jego własne jako też oskarżonego i sędziów zanadto były wytarte— a do uderzeń w piersi lub w bok nabrał dostatecznej wprawy w Warszawie.

Dalej—dodaje Landowski, że oskarżenie sformowano na mocy podejrzeń nieobecnego tu Gillera w imieniu którego staje Dr. Łukaszewski, współpracownik Gillera w redakcji „*Ojczyzny*"; żąda więc (prokurat.), ażeby sąd zbadawszy sumiennie i skrupulatnie ciążące na Skoraczewskim zarzuty, odpowiednio w sprawie tej zawyrokował. (Tu obrońca zmuszony został powtórnie użyć władzy swej, gdyż kilku z obecnych, będąc w stanie nie zupełnie trzeźwym, dość głośno i nie bardzo przyzwoicie robiło swoje uwagi o składzie sądu). Przystąpiono do badania Łukaszewskiego.

Łukaszewski jest jednym z byłych pełnomocników rządu narod. na księstwo poznańskie. Pomnąc jak przed powstaniem dla braku funduszów, często bez butów chodził i miał długów po uszy, za które nawet w cuchthauzie 2 miesiące pokutował, nie zaniedbał korzystać podczas swego urzędowania, jako pełnomocnik z okoliczności— i dziś cieszy się niezłą fortunką i jest poważną w stowarz. kasy oszcz. figurą.

Zapytany Łukaszewski, czy red. *Ojczyzny* zamieszczając pod d. 11 czerwca artykuł w swem piśmie, wiedziała, że Skoraczewski jest korespondentem *Nadwi-*

ślanina? odpowiedział: że tylko wielkie podobieństwo stylu, używanie jednych i tychże partykuł w korespondencjach *Dzien. Warsz.*, *Nadwiślanina* i *Głosu Wolnego*, były powodem do zamieszczenia tego artykułu—czy zaś p. Skoraczewski jest korespondentem któregokolwiek z tych pisma, redakcji wiadomem nie było, dopóki sąm Skoraczewski w wyzwaniu Gillera o tem nie nadmienił. „Kłamiesz zbrodniarzu!" krzyknął Skoraczewski, „wiedziałeś dawno z Gillerem, że ja jestem korespondentem...." tu obrońca Kamieński, pełniąc obowiązki swego urzędu, odebrał głos Skoraczewskiemu— a Landowski prawił dalej: że kiedy się wieść rozeszła między emigracją o spostrzeżeniach Gillera i przyznaniu przez oskarżonego w liście wyzywającym, że on pisze do *Nadwiślanina* i *Głosu Wolnego*,— zjawia się jednocześnie 3-ch wiarogodnych świadków: mianowicie obywatele Topolnicki, prezes tow. kasy oszcz., Jaskłowski członek rady i szewc St....., były dziesiętnik warszawskich sztylników, członek zwyczajny tegoż stowarzyszenia — i ci zeznali na pismie, że przed 7 lub 8 miesiącami słyszeli, jak Skoraczewski publicznie w czytelni mówił, że ze wszystkich nagromadzonych w czytelni pism, jeden tylko *Dzien. Warsz.* wart jest czytania z powodu prawdy i bezstronności i nie uważa za złe pisywanie do tak poważnego pisma artykułów—dodał nawet, że on sam pisywałby dla zarobku artykuły nieszkodliwe ogółowi emigracji, gdyby te były poprzednio rozpatrzone na posiedzeniu towarz. nauk. którego Skoraczewski jest także członkiem. Na tych to zeznaniach ugruntowała głównie swe podejrzenia redakcja *Ojczyzny*. Badani kolejno świadkowie z których St.... był tak pijanym, że stać o własnych siłach nie mógł — potwierdzili zeznania na pismie złożone.

Zapytany Skoraczewski coby miał do nadmienienia na swoją obronę oświadczył: że tak Giller jako Łukaszewski i świadkowie są członkami kasy oszczędności a więc przeciwnego mu obozu, nadto Łukaszewskiemu, Stę..... i Jaskłowskiemu, udowodnił Skoraczewski różne nadużycia, jako to złodziejstwo, oszustwo i t. d. jeszcze przed utworzeniem stowarz. kasy oszczędności, więc uznania ich uważa za fałszywe i jako takie na wiarę nie zasługujące. Po tem oświadczeniu prokurator zrobił wniosek, ażeby od każdego ze świadków żądać słowa honoru, że zeznanie ich nie pochodzi ani z nienawiści, ani z chęci szkodzenia Skoraczewskiemu. Na tę propozycją Topolnicki zerwał się z miejsca i w sposób grubjański zaczął lżyć Landowskiego, za zarzut fałszywego świadectwa—ten nawzajem rozpoczął kłótnią i obelgi miotał na Topolnickiego. W czasie tego zamięszania szewc St...... siedzący za Landowskim na ławce, słysząc jak tenże ubliża jego pryncypałowi Topolnickiemu, podnosi się pijany z ławy i tak silnie uderza Landowskiego kijem w głowę, że ten zalany krwią padł na ziemię. Landowskiego wyniesiono do drugiego pokoju a obrońca rozprawiwszy się w sieni z szewcem, wyrzucił go poturbowanego na ulicę. St..... znalazłszy się na bruku w tak niegrzeczny sposób z posiedzenia wyproszonym, porywa kilka kamieni i zaczyna bombardować okna kawiarni „du Nord" — jednym kamieniem trafił stojącego w oknie synka gospodarza bez szkodliwych jednak następstw, za co związany przepędził noc w policji, a następnego dnia za staraniem prezesa Topolnickiego uwolniony. Po tej awanturze przez St.... zrządzonej, sąd uważał za stosowne zakończyć posiedzenie. Prezydujący prosił o zatrzymanie się, a sam z resztą sędziów poszedł na ustęp do bufetu dla odwilżenia gardła, naradzenia się co do zawyrokowania. Pómimo jednak półgodzinnej narady, nic nie postanowiono z powodu, że pięciu było sędziów, pięć też różnych zdań, dla tego ogłoszenie wyroku odłożono do soboty t. j. do dnia 1 lipca r. b.

Na tem się owo błazeńs wo sądem nazwane skończyło; o dalszych jego następstwach uwiadomić was nieomieszkam.

Z powodu dwutygodniowego jarmarku jaki zwykle o tej porze corok ma miejsce, na który zjeżdżają się kupcy i fabrykanci z ościennych państw — panuje w Zürich nadzwyczajny ruch. Cała aleja „Hirschen graben" zapełniona kramami i szałasami—prócz tego teatra wszelkiego rodzaju— menażerja, karuzele i t. d. Pomiędzy szopami wzniesionemi dla widowisk, zwracają na siebie uwagę, trzy obrazy olbrzymiej wielkości pędzla p. Gniewosza na ceracie. Pierwszy przedstawia gilotynę, na której rusztowaniu leży kilkanaście kadłubów z odciętemi głowami, z których jednę, trzyma za włosy kat, a drugą porywa jakaś kobieta, drugi obraz przedstawia szubienicę z gromadą wisielców w konfederatkach, a trzeci jakąś bitwę; ale gdzie i z kim nie można rozpoznać bo kolory i krój ubioru żołnierzy były nadzwyczaj upstrzone i różnorodne. Nad obrazami na tablicy góruje napis: „Geschichte aus Warschau". Przed a raczej pod tą bazgraniną stoi pan Niedźwiecki, były urzędnik narodowy (zaangażowany po jarmarku do trupy D—go) i wskazując laską na owe dziwolągi, opowiada zdumionej gawiedzi łamaną niemczyzną różne cuda o Warszawie i różnych wypadkach z powstania. Po półgodzinnem pytłowaniu, Niedz. uchyla pąsowej konfederatki i podchodzi do każdego z gapiów, prosząc o datek. Po kwandransie pauzy znów się taż sama historja powtarza aż do wieczora. Nie jeden z przechodniów spojrzawszy na malowidła i silną budowę opowiadającego, splunął i poszedł dalej.

Garczyński, który tyle zamięszania narobił Towjańczykom i ks. Jastrzębskiemu, zadłużywszy się przeszło 800 franków za mieszkanie i stół, ulotnił się jak kamfora z Zürich nie wiadomo dokąd. Gospodyni, u której mieszkał, codziennie oblega ajencję i Platera, żądając zapłaty za Garczyńskiego, który uchodził tu za emigranta. Q

Patrjoci Swiętoszkowie.

STUDJA BJOGRAFICZNE.

Ksiądz Karol Mikoszewski—męczennik polski.

Chociaż już zdarliśmy mas kę księdzu Mikoszewskiemu, bezczelność z jaką udawał reprezentanta i delegowanego duchowieństwa polskiego z królestwa, robi szacownemi wszystkie o nim wiadomości. Niektóre nieznane a ciekawe, znajdujemy w studjum bjograficznem, nadesłanem nam z Paryża pod powyższym tytułem, a pomijając mniej ważne szczegóły o dzieciństwie przyszłego księdza, urodzonego w biednej wiosce powiatu płockiego, z rodziny gorzelanych ubogich ale poczciwych, czerpiemy z niej następujące ustępy.

Przed 1861 r., ksiądz Karol był wikarjuszem w jednej z parafij warszawskich; nie był to jeszcze los; stanowił on maleńką w świecie figurę.

Chciwy wywyższenia, chciał się wspiąć, a jako zdolny powiedział sobie: „Religja, tak jak literatura prowadzi do wszystkiego, aby ją tylko porzucić."

Przypadek chciał, że jakaś znajoma jego staruszka, umierając zapisała mu 10,000 złp.

Dla niego był to los; ogłosił drukiem swe kazanie *o niebezpieczeństwach niewstrzemięźliwości*. Było to w czasach propagandy rewolucyjnej, które poprzedziły powstanie. Ksiądz Karol chciał z początku zwrócić się przeciwko podżegaczom i bronić wszystkich zagrożonych wielkich zasad społeczeństwa: religji, własności, i swego miejsca wikarjusza; ale następnie namyślił się, że w czasie rewolucji nigdy nie ci cierpią co nic nie mają, i powziął zamiar stania się popularnym. Miewał różne kazania o moralności, tolerancji, wolności, przemawiał przeciwko prawowierności, godząc chrystjanizm ze spirytyzmem, protestantyzmem, mahometanizmem, buddyzmem i zdrowym rozsądkiem—Avevroesa z św. Anzelmem, Hegla z Dugald-Stewartem. Był to zresztą zręczny ekwilibrysta, rodzaj Blondina, który tak przerzucał pojęciami, jak sztukmistrz pałeczkami. Zajął się natenczas losem włościan, żłobków, kobiet, zapomniał o klątwach jakie miał rzucić na podżegaczy i sam postarał się dostać się w ich towarzystwo.

Wtedy zaczął dostarczać podziemnej prasie artykuły pełne żółci przeciwko rządowi, założył pismo *Głos kapłana polskiego*, sprzedawał lub dawał na sprzedaż swe szacowne elukubracje po 1 złp. za egzemplarz i miał zamiar kazać je przetłomaczyć na język francuzki, angielski, niemiecki i t. d., dla oświecenia duchowieństwa całego świata. Jednocześnie widziano go oddającego pokłony na pokojach dyrektora głównego komisji spraw wewnętrznych.

Pomimo tego wszystkiego, ks. Mikoszewski nie stał się jeszcze księdzem popularnym. Aby zjednać sobie popularność, wymyjduje dowcipny środek, wykazujący zasoby tego umysłu, obfitego w wybiegi Ks. Karol staje się wszystkiem dla wszystkich: ściąga do siebie młodzież rewolucyjną i próżniaczą, publicystów i rozdawaczy sławy, kronikarzy dzienników polskich. Przedewszystkiem chce u siebie przyjmować, mieć mały salon; nie oceniają dokładnie jaka jest potęga tych magicznych wyrazów: mieć salon. Pozostawanie u siebie w domu raz w tydzień, poczęstowanie zaproszonych szklanką herbaty z arakiem lub bez, ze śmietanką lub bez, szklanką wody z cukrem, groku, ciastami i chlebem z szynką lub bez, cygarami lub papierosami,—to się nazywa mieć salon i tworzyć koło siebie grupę. Ksiądz Karol dawał herbatę,—doskonale; lecz co jest szczytem zręczności, dawał kolacje. Trzymać raz na tydzień stół otwarty i obficie zastawiony, jest wyniesieniem nad pospolite salony.

Dziennikarze i kronikarze rzucili się do księdza Karola, jak kruki czujące świeże ścierwo.—Czy byłeś w ostatni poniedziałek u ks. Karola? Był w sztosie, a szczupak pływał w takim sosie, że jeszcze go czuję na podniebieniu.

Największym kapłanem wieku, jest nie ks. F., ani ks. R., biedacy którzy poprzestają na barszczu i kartoflach—lecz ksiądz Karol, mecenas literatów i polityków, bezpłatny i zasłużony restaurator każdego najmującego jakie imię.

Gloria in excelsis... dla ks. Karola! Tak mówiła wkrótce sława, *vox populi*. Imię ks. Karola było we wszystkich ustach, jak wdzięczność we wszystkich żołądkach.

Czyż należy się dziwić, że poparty prądem ludowym, uniesiony przez studentów, ks. Karol pewnego pięknego dnia został mianowany członkiem komitetu centralnego i pojednał wodę z ogniem, religię z rewolucją.

Silny tem zwycięztwem, odwiedził jednych po drugich wszystkich dygnitarzy duchownych, okazywał im swą nominację rewolucyjną, powiadając, że przyjął ją jedynie dla ocalenia zagrożonej religji, i tak dobrze umiał mówić, że uzyskał probostwo w Żelaznej.

„Dopnę celu," mówił do siebie zacierając ręce. „Daleko to wprawdzie; lecz czyż Torquemada, Nullus, Versabilis, Apollodor, Loyola, nie są mymi przyjaciółmi."

Pod pozorem funduszów potrzebnych na wydawanie *Głosu kapłana polskiego*, ks. Karol otrzymał od duchowieństwa warszawskiego 20,000 złp. Jedni dali, sądząc że robią dobry interes, bo im obiecano pastorał biskupi; inni kazali się prosić, lecz także dali, obawiając się szubienicy, wrazie odmowy.

Stawszy się członkiem komitetu, ks. Karol zrozumiał, że dla bezpieczeństwa należy zmienić nazwisko, i kazał się nazywać na zgromadzeniach komitetu centralnego Syxtusem wielkim; zresztą było to dogodniejsze;—w nocy Syxtus zasiadał w komitecie centralnym, podpisywał wyroki śmierci, polecał swemu *alter ego* Wołyńskiemu pisać pamflety przeciw prawemu rządowi i przeciw arcybiskupowi warszawskiemu; — w dzień ks. Karol uczęszczał do przedpokojów dyrektora komisji spraw wewnętrznych, któremu pochlebiał i oburzał się na rewolucję, chodził do arcybiskupa ucałować jego rękę, a kiedy mu powiadano o knowaniach rewolucyjnych, o morderstwach, wznosząc oczy do nieba, wołał pobożnie: O tempora! o mores!

Wiedząc że wkrótce nastąpi zbrojny wybuch, ks. Karol udał się do Żelaznej i nie opuścił jej aż po wybuchu powstania; godny ten kapłan, zaraz pojechał do Skierniewic, i zapytał się dowódcy załogi, co ma robić na wypadek rozruchów w powiecie rawskim. Pułkownik ruski oświadczył mu, aby nie zajmował się tem co będzie zachodziło. „Wielki Boże!" odrzekł ks. Karol „obawiam się skompromitowania, wrazie gdyby hydra rewolucji dosięgła mych parafjan; wolę udać się do Warszawy i pozostać tam, dopóki porządek nie zostanie przywrócony na prowincji." Pułkownik ruski pozwolił mu jechać do Warszawy.

Ks. Karol dalej prowadził swe dzieło; uorganizował manifestację w Warszawie przeciwko arcybiskupowi, kiedy dnia poprzedniego jeszcze zapewnił go o swem synowskiem uszanowaniu i przywiązaniu.

Skreślenie wszystkich czynów Syxtusa zajęłoby zbyt wiele miejsca; powiemy tylko że utworzył żandarmów narodowych, podpisał 83 wyroków śmierci, jak się publicznie z tego chwalił w emigracji i że zabrał 50,000 złp., z funduszów wyciśniętych z mieszkańców Warszawy. Następnie obawiając się zdawania rachunków przed Gillerem z sum ukradzionych, udał że został zadenuncjowany przed rządem ruskim przez niewiernego urzędnika, że niebezpiecznem było dla niego pozostać w Warszawie, i że chciał udać się do obozu powstańców dla wzbudzenia odwagi walczących i z krzyżem w jednej, a z szablą w drugim ręku, prowadzić patrjotów przeciw ciemięzcom.

Komitet centralny, który rągnął go się pozbyć, wysłał go do obozu Drewnowskiego; przy pierwszej potyczce, którą powstańcy mieli stoczyć z wojskami ruskiemi, na pierwszy strzał, ks. Karol dosiadł konia i uciekł, uwożąc z sobą kasę bandy. Od tego czasu już go nie zobaczono pomiędzy powstańcami.

Przez sześć miesięcy wałęsał się po Piotrkowskiem i Łęczyckiem, pisał do tak zwanego rządu narodowego, iż pragnie udać się do Rzymu, dla wyjednania u ojca św. kanonizacji Józefata Kuncewicza, coby wywołało alokucję papiezką na korzyść Polski. Otrzymał żądane upoważnienie i 1,000 talarów dla siebie a 3,000 na koszta kanonizacji, i opuścił kraj. Przybywszy do Paryża, zapomniał o swej misji, kupił sobie złoty łańcuch kanonicki i kazał zrobić swój portret w 6,000 egzemplarzy z napisem: ***Carolus Mikoszewski**, canonicus honorarius archidiocesi Varsoviensis, delegatus sacerdotum Poloniae*. Potem założył komitet duchowieństwa polskiego, którego objął prezydencję,

przybrawszy księży Lisickiego, Szumowskiego, Żulińskiego i Bałczewskiego; kazał sobie zrobić pieczęć tak wielką jak spodek od filiżanki; przez 3 dni i 4 nocy, przy pomocy takich znakomitości literackich jak L. Chodźko, Ch. Ostrowski, ułożył odezwę do duchowieństwa katolickiego całego świata i oświadczył *urbi et orbi*, iż był mandatarjuszem biskupów polskich i t. d. którzy polecili mu zbieranie funduszów na ich wsparcie, ponieważ umierali z głodu pod uciskiem ruskim i t. d.

Ks. Karol wkrótce zebrał 50,000 fr.; kiedy jego koledzy chcieli się podzielić z nim temi pieniędzmi, odmówił, powiadając że sam był Krysztofem Kolumbem tej myśli; koledzy nalegali, — wypędził ich z komitetu,— oni wypędzili go także, lecz fundusze pozostały w ręku prezesa; — nieszczęsne parawany zapóźno przekonali się, iż byli oszukani przez ks. Karola, który nawet nie posłał do Rzymu na kanonizację obiecanych 3,000 skudów; uderzyli się w piersi, a ks. Karol pocieszał ich, mówiąc: *errare humanum est.*

W tej to epoce ks. Karol, miał gorszący proces w Paryżu. Dowódca powstańczy Młochowski, dopełnił kilku tłomaczeń i prac literackich dla ks. Karola, który zobowiązał się dać mu za to 500 fr. Pomimo że posiadał pieniądze, ks. Karol nie chciał wypłacić obiecanej sumy Młochowskiemu, ograniczając się na ofiarowaniu mu swego portretu z zapewnieniem głębokiej wdzięczności. Inde viae Młochowskiego, który zapozwał swego dłużnika przed sędziego pokoju; ks. Karol utrzymywał, że nic nie jest dłużny i krzywoprzysiągł. Kiedy były powstaniec zobaczył tego bezwstydnego księdza, przysięgającego na Chrystusa, że nic nie jest dłużny, dał mu policzek w obec sędziów, powiadając: „Księżę bez czci, nie profanuj religji, której jesteś kapłanem!" Pomimo gwałtownego tego czynu, Młochowski wygrał proces, i ks. Karol zmuszony był wypłacić mu 500 fr.

Wkrótce koledzy ks. Karola utworzyli nowy komitet, którego prezesem wybrali ks. Kotkowskiego, Wszelako komitet ten nie mógł uzyskać funduszów, bo kiedy z jednej strony ogłaszał w dziennikach, że ks. Karol został z niego wypędzony, z drugiej strony ks. Karol oskarżał go o przywłaszczicielstwo. Dla zadowolnienia obu stron, francuzi swe jałmużny przesłali komitetowi franko-polskiemu, na wielką rozpacz stron walczących *unguibus et rostro.*

Ks. Karol chcąc koniecznie być prezesem czegokolwiek bądź, utworzył z Bobrownickim z natchnienia Mazziniego, stowarzyszenia wzajemnej pomocy na następujących podstawach: 1) dziesięć osób tworzy dziesiątkę; 2) dziesiętnik stanowi część dziesiątki; 3) dziesiątka jest częścią narodu; 4) naród jest częścią ludzkości (patrz korespondencję z Paryża w numerze 135 naszego *Dziennika*). Zatem cudzoziemcy mogli wchodzić do tego stowarzyszenia, będącego międzynarodową organizacją karbonaryzmu. Ks. Karol chciał utworzyć rodzaj rządu narodowego w każdym kraju. Ażeby uzyskać prezydencję w stowarzyszeniu paryzkiem, poświęcił 2,000 fr. ze swych oszczędności. „Gloria in excelsis.... księdzu Karolowi" jeszcze raz zawołał głos emigracji. Ale policja francuzka zaniepokoiła się tem stowarzyszeniem, równie jak i pieniądzmi, które zniknęły w rękach ks. Karola i wydaliła go z ziemi francuzkiej.

Natenczas ks. Karol udał się do Hiszpanji, przywdział fioletowy płaszczyk, krzyż złoty i kosztowny pierścień, udawał biskupa polskiego wypędzonego ze swej diecezji, i dał 3,000 fr. niejakiemu Leonardowi, aby był jego kapelanem. Biskupi hiszpańscy uprzejmie przyjęli wygnaną jego przewielebność i ks. Karol byłby znalazł sposobność założenia jakiego komitetu, gdyby jego koledzy nie byli napisali do arcybiskupa toledańskiego, zawiadamiając go że pseudo-biskup polski był awanturnikiem.

Księdzu Karolowi nieudało się jego usiłowanie; żeby się zemścić, napisał do *Wytrwałości* i *Ojczyzny*, że kanonik Kotkowski był nędznikiem co go zadenoncjował policji francuzkiej, i bardziej niż kiedykolwiek przybrał postawę męczennika sprawy narodowej.

Od tego czasu męczennik wydaje dziełka dla ludu, których rozumie się nikt nie czyta; lecz jego oszczędności pozwalają mu odbijać 100,000 tomów, a jeszcze niczego mu nie zbraknie do końca żywota.

Piękny męczennik! który niegdyś nic nie miał, a teraz posiada ładny majątek. Jesteśmy przekonani, że godny kapłan wcale nie żałuje swego udziału w rewolucji. Jeżeli powszechnie jest niecierpiany przez emigrantów, którzy nakoniec otworzyli oczy, ma klejnoty, powozy, piękne mieszkanie, wykwintny stół, i drwi sobie z głupców, ktorych wyzyskiwał.

Gdyby nie powstanie, ksiądz Karol byłby dotąd wikarjuszem w Warszawie. ω

Kronika.

* (Podarunek dla królowej angielskiej). Królowa angielska odebrała w podarunku z wyspy Jawy konika czteroletniego, zupełnie dorosłego, a mającego wzrostu tylko $27\frac{1}{2}$ cali, to jest, mniejszego od psa neufunlandzkiego. Kapitan okrętowy p. Luck, któremu polecono oddać ten podarunek królowej, przywiózł tego konika w swej karecie do żony lorda majora w obec zgromadzonych gości, pogalopował z nim po sali, i przy pożegnaniu, wziął go na ręce, zszedł po schodach i zaniósł do karety wśród śmiechu obecnych.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Pociągi osobowe odchodzą.

a. Na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: z Warszawy o godzinie 6-tej rano; ze Skierniewic o godz. 7 m. 44 rano; z Piotrkowa o godz. 9 m. 47 rano; z Częstochowy o godz. 11 m. 56 rano, staje w Sosnowcu o godz. 2 m. 10 po południu; w Granicy o godz. 2 m. 3 po południu; łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Krakowa o godzinie 5 m. 22 po południu; do Lwowa o godz. 8 m. 32 po południu; do Wiednia o godz. 5 m. 18 rano na drugi dzień; do Wrocławia o godz. 8 m. 32 wieczór; do Berlina o godz. 5 m. 40 rano na drugi dzień; do Drezna o godz. 3 m. 45 rano na drugi dzień.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godzinie 8-ej rano; z Kutna o godz. 11 m. 10 rano; z Włocławka o godz. 2 m. 32 po południu, a staje w Aleksandrowie o godz. 4 m. 10 po południu.

b. Na drodze żelaznej Warszawsko - Bydgoskiej: z Warszawy o godzinie 12 m. 30 po południu; ze Skierniewic o godz. 2 m. 15 po południu; z Łowicza o godz. 2 m. 47 po południu; z Kutna o godz. 4 po południu; z Włocławka o godz. 5 m. 26 po południu; z Nieszawy o godz. 6 m. 2 po południu; staje w Aleksandrowie o godz. 6 m. 24 wieczorem, łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Torunia o godz. 9 m. 3 wieczór; do Bydgoszczy o godz. 10 m. 6 wieczór; do Gdańska o godz. 5 m. 17 po południu na drugi dzień; do Berlina o godz. 5 m. 40 rano na drugi dzień; do Brukseli o godz. 5 po południu trzeciego dnia; do Paryża o godz. 9 m. 45 wieczór trzeciego dnia.

Pociągi osobowe przychodzą.

a. Z drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: do Warszawy o godzinie 9 m. 15 wieczór—wychodząc: z Sosnowca o godz. 12 m. 54 po południu; z Granicy o godz. 12 m. 50 po południu; z Częstochowy o godz. 3 m. 11 po południu; z Piotrkowa o godz. 5 m. 24 po południu; ze Skierniewic o godzinie 7 m. 35 wieczór.

b. Z drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej: do Warszawy o godz. 4 m. 8 po południu—wychodząc: z Aleksandrowa o godz. 9 m. 50 rano; z Włocławka o godz. 10 m. 55 rano; z Kutna o godz. 12 m. 29 po południu; ze Skierniewic o godz. 2 m. 25 po południu.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godz. 2 m. 20 po południu; z Piotrkowa o godz. 6 m. 55 po południu; staje w Częstochowie o godzinie 10 m. 55 wieczorem i tamże nocuje.

Kalendarz.

W piątek, 7 lipca. — śśw. Apolonjusza bisk. i Wilibalda bisk. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 49; zach. o godz. 8 min. 19.

W sobotę, 8 lipca. — śśw. Elżbiety wd. i Chiliasza bisk. — Słońce wsch. o godz. 3 min. 50; zach. o godz. 8 min. 19.

Widowiska.

We Czwartek, 24 czerwca (6 lipca).

TEATR WIELKI. — **Lara.** — (Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godz. 6-ej;—cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W Piątek, 25 czerwca (7 lipca).

TEATR ROZMAITOŚCI. — **Po siedmiu latach.** — **I radość przestrasza.** —**Janek z pod Ojcowa.**—(Zacznie się o godz. 8-ej).

DOLINA SZWAJCARSKA. — Koncert B. Bilsego.— (Zacznie się o godzinie 6-ej.—Cena wejścia kop. 20, czyli złp. 1 gr. 10).

W dniu 23 czerwca (5 lipca) b. m. było osób: W teatrze Rozmaitości 500.— W Szwajcarskiej Dolinie 751.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 23 czerwca (5 lipca).	o god. 6 z rana.	o god. 4 [illegible]
Barometr w milimetrach	751"31	750"65
Termometr 100-stop	+12"5	+21 8
Stan nieba	poch.	pog.

Największe ciepło + 17"4 R. Najmniejsze ciepło + 10 0 R.
Z rana 24 czerwca (6 lipca) + 13"8 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 24 Czerwca (6 Lipca) 1865 r.

	Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Monety.				
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)	6	$93\frac{1}{3}$	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.	—	—	—	—
ditto Serja II	13	$88\frac{1}{3}$	13	85
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)	—	—	—	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ procentowe	—	—	—	—
Dowody Komis. Centr Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyj pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)	105	50	105	17
Metaliki Lutowe	100	25	—	—
„ Sierpniowe	—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego	93	25	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	123	50
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500	75	25	74	75
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.	78	50	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs.100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols. (oprócz kuponu)	100	75	100	25

Wexle.

			Żądano Rs.	Żądano Kop	Płacono Rs.	Płacono Kop
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	10	$17\frac{1}{2}$	10	$2\frac{1}{2}$
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	110	$2\frac{1}{2}$	109	$87\frac{1}{2}$
„	„ „	k. t.	—			
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	68	30	168	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.		53	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	90	50	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	0	30	90	—
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	102	90	102	60
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs 1 k. $6\frac{2}{3}$
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. $2\frac{1}{3}$
Od rosyjskiej pożyczki z roku 1854 kop.

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 25 Czerwca (6 Lipca) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		$74\frac{5}{8}$
6ta „		$90\frac{7}{8}$
Obligacje Skarbowe 4%		$73\frac{3}{8}$
Listy Zastawne 4%		$73\frac{3}{4}$
Bilety Banku Rosyjskiego		$81\frac{1}{8}$
Weksle na Warszawę		81
„ Petersburg 3 tygodniowy		$89\frac{3}{4}$
„ „ 3 miesięczny		$88\frac{1}{2}$
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		$91\frac{3}{4}$
Koleje Rosyjskie		$81\frac{1}{2}$
Nowa Pożyczka Premiowa		$88\frac{1}{8}$
Żyto na targu		44
„ dostawę późniejszą		$45\frac{3}{4}$
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		110 10
„ Hamburg		81 60
„ Paryż		43 70
Pożyczka Narodowa		75 20
5% Metaliki		69 80
Akcje Banku Kredytowego		178 10
z Paryża.		
Renta 3%		67 20
Akcje Kredytu Ruchomego		702
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		$90\frac{1}{2}$
Targ zbożowy		

Ogłoszenia w Dodatku.